PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr 15 (608) SOBOTA, DNIA 21 LUTEGO 1931 ROKU ROK XI

Europa pod znakiem nart

Triumf Skandynawów na mistrzostwach F. I. S. Polscy narciarze w Italji, Czechosłowacji i na Węgrzech



Panorama tegorocznych mistrzostw narciarskich Europy w Oberhofie



BRONISŁAW CZECH
najlepszy polski skoczek i zawodnik w kombinacji, startował ostatnio we Włoszech, gdzie zdobył drugie miejsce za Włochem Venzim. Poza konkursem B. Czech uzyskał 79 mtr., niestety z upadkiem.

Doroczne mistrzostwa narciarskie Europy, organizowane w r. b. przez Niemców w Oberhofie, dowiodły nie po raz pierwszy i ostatni, że zawodnicy norwescy są nadal nieporównani we wszystkich konkurencjach narciarskich.

Polacy tym razem, niestety, w mistrzostwach nie wzięli udziału, w konsekwencji nieobecności Niemców na mistrzostwach świata w Krynicy.

Oprócz nas startowały w Oberhofie największe potęgi Europy z triumwiratem państw północnych — Norwegją, Szwecją i Finlandją, dalej ze Szwajcarją, Niemcami i Czechosłowacją na czele.

Na zdjęciach widzimy w pierwszym rzędzie od góry do dołu: 1) Zogg (Nr. 60) Szwajcar. 12-ty w skokach. 2) Vangli (Nr. 32)), znakomity dystansowiec norweski, 2-gi w „pięćdziesiątce", Müller (Nr. 27) mistrz Niemiec, który nie odegrał w Oberhofie i Schmidt (Nr. 54), reprezentant Szwecji, 3) Recknagel, najlepszy skoczek niemiecki — drugi w skokach do kombinacji.



NAJLEPSI SKOCZKOWIE ŚWIATA.
Norweg Birger Ruud (Nr. 20) i Szwajcar Kaufmann zdobyli dwa pierwsze miejsca w otwartym konkursie skoków na mistrzostwach Europy w Oberhofie. Obu zawodników poza nieskazitelnym stylem cechuje również fenomenalna długość skoków — Ruud jest rekordzistą długości, posiada w swej karjerze ustany skok 80-ciometrowy, a Kaufman niewiele mu pod tym względem ustępuje. Drugie miejsce Szwajcara przy najsilniejszej konkurencji Norwegów jest sukcesem rzeczywiście kolosalnym

W drugim rzędzie od góry do dołu: 1) Birger Ruud (Norwegja), zwycięzca skoków w nieskazitelnym stylu odrywa się od progu, 2) Grottumsbraaten (Norwegja), triumfator mistrzostw, bezapelacyjny zwycięsca kombinacji i w biegu na 17 klm., 3) zawodnicy na wieży skoków przed startem.

W owalu znany w Polsce Sigmund Ruud (Norwegja), zdobywca szóstego miejsca w otwartym konkursie skoków. W trzecim rzędzie: 1) wędrówka widzów pod skocznię, 2) dekoracja miasta rzeźbami lodowemi na wzór Krynicy, 3) superasy skoczków norweskich bracia Ruud (pierwszy i czwarty); bracia Andersen, z których starszy zdobył na Olimpjadzie w r. 1928-ym tytuł mistrza olimpijskiego.



ZDZISŁAW MOTYKA
triumfator ostatnich zawodów o mistrzostwo Węgier, pobił na głowę swych konkurentów, osiągając w biegu na 18 klm. czas lepszy od następnego zawodnika Austriaka Nöbla o 7 minut.

Szkodliwe zawody eliminacyjne

W jakim celu P. Z. B. chce męczyć naszych asów pięści przed meczem z Węgrami

Że do każdego wystąpienia na terenie międzynarodowym szykować się należy jaknajstaranniej — dowodzić chyba niepotrzeba. Zaniedbanie najmniejsze zniweczyć może, lub umniejszyć w stosunku bardzo znacznym, rezultaty długiej żmudnej pracy.

Krynicki pseudosukces, który nazwać możnaby inaczej straconą szansą zabłyśnięcia na świat cały — służyć tu może znakomitym przykładem.

Skrupulatność przygotowania ma jednak swoje granice, dyktowane przez logikę. Co zadużo— to może być niezdrowo.

Niejeden zapewne zwolennik sportu pięściarskiego został zdziwiony, czytając, iż w dniu 22 lutego odbędą się walki eliminacyjne, mające na celu wyłonić reprezentację przeciw znakomitej drużynie Węgier, z którą spotkamy się w Poznaniu 8 marca.

Oczywiście, uzyskany swego czasu wynik remisowy z tym groźnym zespołem stanowi najpiękniejszą kartę w dziejach polskiego boksu. Oczywiście — utrzymać się i teraz na podobnym poziomie musi być naszym punktem ambicji. Ale czy tędy wiedzie droga?

Pamiętajmy, że 20-go w Królewskiej Hucie, odbywa się mecz Polska-Austrja, na którym występuje połowa wyznaczonych do eliminacji. Bokserzy ci powinni i niezawodnie będą wszystkie swe siły natężać by wyjść ze spotkań z kolegami austrjackimi zwycięsko. Niejeden wróci do szatni wyczerpany do cna.

Ma wrócić poto, by się zaraz ubierać i spieszyć na pociąg do Poznania, a w dwa dni później dowodzić na ringu, że jest godzien bronić barw polskich. I to w walce z przeciwnikiem świeżym i wypoczętym!

Czy przeprowadzona w takich warunkach eliminacja da wyniki miarodajne! Wątpić należy. Wątpić należy pozatem, czy ma wogóle rację bytu. A to z dwu powodów.

Po pierwsze, forma większości kandydatów obecnie, w pełni sezonu, jest dobrze znana. Więc można sobie zdać sprawę z ich wartości i bez walki na ringu.

Pozatem pamiętać należy, że różnice między naszymi czołowymi pięściarzami są teraz tak minimalne, iż wyższość, spowodowana okolicznościowym zbiegiem przypadków, w dniu 22 lutego, bynajmniej nie będzie świadczyła o tem, iż tenże pięściarz okaże się lepszym i 8 marca, czyli w dwa tygodnie później.

Dalej, czyż nie należy zwrócić uwagę, iż wybór reprezentanta uzależniony musi być przedewszystkiem od tego, kto będzie jego przeciwnikiem. Każdy ma swój specyficzny styl walki, który w jednym wypadku będzie całkowicie odpowiedni, w drugim — mało się nadający.

Weźmy konkretny przykład. Ma się odbyć eliminacja Anioła—Głowacki. Jest to próba porównania dwu bokserów, z których jeden przedstawia z siebie rezerwuar niespożytych sił żywotnych i ofensywnego „gazu", wyładowywanych zupełnie bezplanowo, a drugi zręcznego i rozważnego pięściarza, nie posiadającego zato ani destrukcyjnej siły, ani większej odporności.

Czyż nie jest zupełnie oczywistem, że pierwszy okaże się świetny w walce z przeciwnikiem, z którym drugi będzie komicznie bezradny, a z innym, inaczej zbudowanym i walczącym inną metodą — okaże się beznadziejny, podczas gdy kolega jego właśnie mógłby być olśniewającym!

Prowadzę do tego, że miast kazać zmęczonym naszym „asom" bić się prawie dzień po dniu i wyładowywać dwa razy pod rząd wszystkie swe siły (przecież w walce z najgroźniejszym rywalem krajowym każdy da wszystko, na co go tylko stać!) byłoby jednak racjonalniej z pośród naszej „śmietanki" wybrać poprostu tych, którzyby w spotkaniu z tymi a tymi pięściarzami węgierskimi najwięcej mogli mieć szans.

Edycja spotkań Majchrzycki—Wieczorek, Seweryniak — Arski czy Wocka — Tomaszewski doprawdy może być potrzebna chyba tylko poto by urządzić jedno jeszcze widowisko kasowe więcej. Bo jeśli chodzi o rezultat meczu z Węgrami, to ta „eliminacja" tylko zaszkodzić może.

Wcaleby nie było dziwne, gdyby który z tak przemęczonych pięściarzy został w wyniku tej próby na dłuższy czas wyeliminowany z obiegu i w dodatku przypłacił ją zdrowiem. Mecz bokserski, to nie fraszka i najtwardszego nawet zawodnika nie można traktować jak maszynę do inkasowania ciosów.

Naumyślnie pomijam i nie biorę wcale pod rozwagę faktu, iż eliminacja mogła być zarządzona poto, by zadość uczynić pretensjom okręgów czy klubów, uważających, iż ich zawodnicy są najlepsi. Zarząd Związku winien posiadać dość autorytetu i dość stanowczości, by móc się obejść bez konieczności kompromisów i obowiązku flirtowania z podwładnemi sobie organizacjami.

To, że ktoś jeden czuje się pokrzywdzonym, nie jest dostatecznym powodem, by narażać na ewentualną krzywdę opinję sportu polskiego w ogólności.

W. Junosza.

Ronsse—Binda

Mecz dwu asów koła w Brukseli

Bruksela, 17 lutego.

Pewnego dnia, przechodząc ulicą, spotkałem Ronssego jak pędził na swym rumaku dwukołowym, by nie spóźnić się na pociąg brukselski. A że i moja droga biegła w tym samym kierunku, więc dowiedziałem się, iż Pascal (dyr. Velodromu w Brukseli) przychylił się do prośby wielkiego Belga i w ramach spotkania Włochy — Belgja urządził mecz mistrza i ex-mistrza świata, Bindy i Ronssego.

Jak się dowiedziałem od Ronssego, już od dłuższego czasu przygotowywał się on solidnie do tego spotkania, nie robiąc prócz gimnastyki i lekkich treningów, nic innego. Jak dochodziły słuchy Binda trenował niemniej gorliwie i mecz zapowiadał zaciętą walkę.

W dzień spotkania do Velodromu cisnęły się rzadko spotykane tłumy, mimo szalonych wprost cen wstępu.

Mecz Binda — Ronsse składał się z dwóch części. Jechali oni najprzód za tandedami 20 klm., a następnie 30 klm.

Strzał. Ruszają. Tandemy z trudem dotrzymują pola rwącemu się jak iskra Włochowi. Belg spokojnie naciska pedały swego roweru i po paru chwilach wychodzi na czoło. Prowadzi on od tej chwili bez przerwy przez parę klm., lecz Binda lepiej usposobiony, dochodzi go lekko.

Publiczność dopinguje walczących, krzyki podniecają gorącego Bindę i zachowuje on pierwsze miejsce do 3 ostatnich kilometrów. Ponssemu udaje się wreszcie dojść i na ostatniem kole jadą razem. Binda formalnie ryczy z wściekłości i rzuca z niebywałą furją maszynę. Belg ostatniemi siłami dotrzymuje mu miejsca, lecz gdy przeciwnik powiększa jeszcze tempo, Ronsse nawpół zemdlony kapituluje. Czas 20 klm. 23 m. 33 s. Ronsse o 20 m. w tyle.

Po odpoczynku ruszają poraz drugi. Tym razem trasa wynosiła 30 klm. Binda uśmiechnięty, patrzy badawczo na przeciwnika i oczyma chce mu powiedzieć, iż niepotrzebnie się trudzi. Mistrz świata przegrać dziś nie może. Ronsse rozmawia długo z partnerami i daje znak, iż jest gotów.

Tym razem walka jest niemniej zacięta. Pojedynki rozgrywają się bardzo często. Tandemy nie mogą sprostać zadaniu i co chwila są zamieniane. Ronsse decyduje się zamienić dotychczasową parę na braci Standaerts-sprinterów i ci prowadzą go lepiej. Binda szaleje formalnie z wściekłości. Mija swój tandem i jedzie sam. Ronsse zyskuje powoli trzy czwarte koła przewagi.

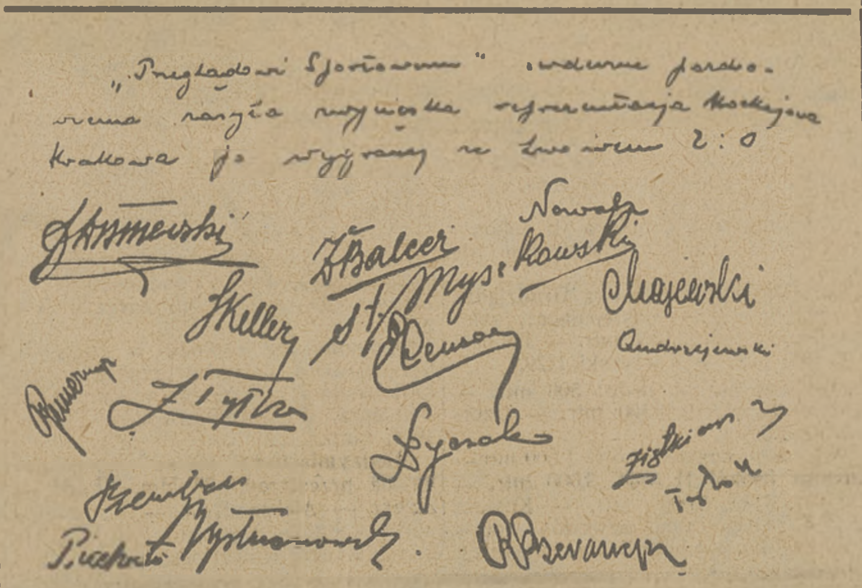
Binda znów przywołuje tandem na pomoc, lecz gdy nie może nadrobić straconego terenu, jedzie ponownie przez kilka kół sam. Belg zyskuje ostatecznie koło przewagi i tak kończy wyścig. Czas 35 min. 53 s.

Po spotkaniu tem, zakończonem ostatecznem zwycięstwem Ronssego nie możemy stanowczo powiedzieć, iż Belg jest od Włocha lepszy i że wygraną na mistrzostwach świata zawdzięczał Binda pomocy Guerry. Skonstatować musimy ich jednakową klasę, jak i to, że zwycięstwo zawsze zależeć będzie od szczęścia i usposobienia przeciwników.

J. H.

Mecz bokserski Polonia — Makkabi nareszcie po długotrwałych pertraktacjach dochodzi do skutku i rozegrany zostanie w Warszawie, dnia 8 marca r. b. Będzie to rewanżowe spotkanie pomiędzy czołowemi drużynami bokserskiemi stolicy. W roku ubiegłym Polonja pobiła Makkabi 11:5.

50 złotych grzywna ukarał Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego Makabi stołeczną za rozegranie zawodów z reprezentacją Lwowa w czasie zawieszenia.



Pozdrowienia hokeistów Krakowa po zwycięstwie nad Lwowem 2:0.

Międzyokręgowy mecz bokserski Warszawa — Pomorze rozegrany zostanie ostatecznie w Grudziądzu dnia 22 b. m. Reprezentacja Warszawy wyjedzie do Grudziądza w składzie następującym (według kolejności wag): Goss (Polonja), Orlicz (C.W.S.), Wichliński (Skra), Birencweig (Makkabi), Seidel (Polonja) i Mizerski (Ymca).

Warszawianie powinni zwyciężyć.

Narciarskie mistrzostwa Polski

[illegible] narciarskie mistrzostwa Polski. Trasa 50-tki została zasadniczo podzielona na 4 odcinki, każdy zakończony stacją odżywczą. Najtrudniejszy będzie odcinek ostatni. Całość trasy przedstawia się nader urozmaicenie, prowadzi ona częściowo przez lasy, jary i doliny oraz częściowo przez pole otwarte. Start i meta w Wiśle.

Trasa biegu 18 klm. prowadzi doliną rzek Kopydło i Głębiec i przedstawia również teren wielce zmienny.

Dotychczas wpłynęło, oprócz polskiej klasy czołowej w komplecie, około 30 zgłoszeń z Czechosłowacji. Oczekuje się jeszcze zgłoszeń z Austrji, Rumunji, Jugosławji i Węgier. Możliwy jest udział Włochów.

Dokładny program zawodów w dniu 21 lutego:

Godz. 8.01 — start wojskowego biegu 30 klm.

Godz. 9.01 — a) start biegu 18 klm. w konkurencji otwartej.

b) start biegu 18 klm. do kombinacji.

Godz. 12.40 — uroczystość otwarcia skoczni w Głębcu.

Godz. 13.00 — konkurs otwarcia.

Godz. 17.00 — ogłoszenie wyników i zebranie towarzyskie w szkole w Wiśle.

Dnia 22 lutego:

Godz. 10.31 — start biegu pań 6 klm.

Godz. 12.00 — a) konkurs skoków do kombinacji.

b) — konkurs skoków otwarty.

Godz. 20.00 — uroczystość rozdania nagród za dni 21 i 22 lutego i zebranie towarzyskie w Wiśle.

Dnia 23 lutego:

Godz. 8.01 — start biegu 50 klm.

Godz. 16.00 — rozdanie nagród za bieg 50 klm.

Wyniki zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski w Wiśle, nadawane będą przez radjo w specjalnych komunikatach sportowych o godz. 19.25 w dniu 21-ym, 22 i 23-im b. m.

Wśród piłkarzy

Czub z Garbarni otrzymał już definitywnie zwolnienie z klubu i podpisał zgłoszenie do AZS-u.

Martyna przebywa obecnie od dłuższego czasu w Krakowie, ale z chwilą rozpoczęcia sezonu piłkarskiego powraca do Warszawy.

Ziemian wskutek choroby nie będzie mógł brać udziału w pierwszych rozgrywkach towarzyskich Legji.

Kossok otrzymał istotnie wykreślenie z Cracovii, ale, jak sygnalizują z obozu białoczerwonych, otrzyma on zwolnienie, a w każdym razie grać w Cracovii nie będzie.

Zarząd Ligi zawarł już formalną umowę z Tow. Riunione Adriatica di Sicurta i ubezpieczył 144 graczy klubów ligowych, licząc od 10 marca 1931 r. do 10 marca 1932 r. Zbiorowa polisa opiewa na następujące kwoty: a) na wypadek śmierci zł. 10.000, b) na wypadek stałego kalectwa zł. 200.000, c) na wypadek częściowej niezdolności do pracy zł. 6 dziennego odszkodowania. Ubezpieczenie dotyczy tylko tych graczy, których nazwiska umieszczone będą w urzędowym protokóle PKS z danego dnia.

PZPN postanowił nie zezwalać na gry z niemieckiemi drużynami do czasu ostatecznego uregulowania stosunków ze Zw. niemieckim.

Czterysta dwudziestu jeden sędziów rzeczywistych liczy obecnie PKS.

7300 zawodów obstawił w r. 1930 PKS. Średnio przypada na sędziego po 11 zawodów.

Dzień PZPN, urządzany stale w maju, przeniesiony został od r. 1931-go na czerwiec, przyczem Zarząd PZPN upoważniony jest do rozgrywania w dniu tym spotkania międzypaństwowego.

Górka I obejmie w najbliższym czasie kierownictwo sekcji piłkarskiej stołecznej Makabi. Kierownictwo sekcji pływackiej objął po powrocie z Antwerpji inż. Adam Steineizen.

Polonja rozpoczyna sezon w nadchodzącym tygodniu, prawdopodobnie meczem z Gwiazdą, następnie gra 1.III z Makabi, 8.III z Warszawianką, a 15.III z Marymontem.

W sprawie udziału M. Stolarowa w reprezentacji Polski w walkach o puhar Davisa interwenjował PZLT u władz wojskowych. W tym roku jednak zajęcia w Szkole Podchorążych kończą się dopiero w maju, a na kwiecień przypada najcięższa praca.

Dzięki przychylności władz uda się Stolarowa sprowadzić do Warszawy już około 25 — 27 kwietnia r. b., a ponieważ mecz odbędzie się dopiero 15, 16 i 17 maja, będzie miał on nieco czasu na odzyskanie formy.

Tłoczyński w Nicei

Pierwsze wiadomości o tennisowym mistrzu Polski

Nicea, 15 lutego.

Młody mistrz Polski w tennisie przybył do Nicei skromnie, niezauważony przez nikogo. Zapisał się natychmiast po przybyciu do „Nice Lawn Tennis Club" i zaraz rozpoczął trening z jednym z najlepszych trenerów francuskich, Negro. Trening ten nie przekraczał, licząc w sumie, kilkunastu godzin.

Po tym rozgrzaniu kości Tłoczyński zaczął grywać z tutejszymi tennisistami, wreszcie po takim dwudniowym „zabiegu", wystąpił na turnieju o mistrzostwo Francji południowej w grze z wyrównaniem. Dostał plus 15.

Po przejściu pierwszych rund gładko, mistrz nasz spotkał się w półfinale z Poligny, który wyeliminował Del Bono. Tłoczyński wygrał 6:4, 6:2. Przeciwnik jego stał na 0.

W finale młodziutki nasz as zetknął się z doskonałym Lotanem, którego pokonał w świetnej formie 6:2, 6:3, przyczem Lotan miał minus 1/6.

W turnieju brali udział tacy mistrzowie jak Boussus, Rogers, Du Plaix, Worm. Sensacją był udział króla szwedzkiego.

W Cannes Tłoczyński miał sposobność obserwować grę Cocheta z Brugnonem i wyciągnął z niej szereg cennych wskazówek.

Obecnie as polski wyjeżdża na turniej do Beaulieu. Wystąpią tam Anglicy z Austinem na czele.

Kalendarz najbliższych dni

Przed Walnem Zgromadzeniem PZLT Po walnych zgromadzeniach piłkarzy zbierają się zkolei na doroczny rachunek sumienia, w dn. 21 i 22 b. m. tenniści. Tegoroczne walne zgromadzenie będzie miało specjalnie ważne znaczenie, gdyż uchwalony ma być na nim nowy statut i szereg regulaminów. Nowe projekty organizacyjne starają się postawić tennis na nowych, bardziej życiowych podstawach i przypuszczać trzeba, że delegaci klubów skierują dyskusję na odpowiednio wysoki poziom.

Pierwsze dwa mecze piłkarskie odbędą się w Warszawie w nadchodzącą niedzielę. Warszawianka gra ze Skrą na boisku robotników o godz. 12-ej, a Kongresówka z Jednością o tej samej godzinie na boisku Legji.

Drugi mecz jest powtórzeniem spotkania o mistrzostwo klasy C. Pierwszy mecz przyniósł fantastyczny wynik 28:3 (sztuczna „fabrykacja" potrzebnego stosunku bramek), co do którego Wydział Gier i Dyscypliny prowadzi obecnie dochodzenie.

Zawody klasyfikacyjne w jeździe figurowej (o stopień sprawności łyżwiarskiej) organizuje W. T. Ł. 22-go b. m. na własnym torze przy ul. Szopena. Zawody dostępne są również dla niestowarzyszonych.

Bokserzy warszawskiej Makabi będą walczyć w nadchodzącą sobotę w Łodzi, w ramach międzyklubowych zawodów bokserskich organizowanych przez ruchliwe kierownictwo Geyera.

AZS — Poznań, mistrz Polski w koszykówce, gościć będzie w sobotę i niedzielę w Łodzi, gdzie rozegra mecze z Trjumfem i ŁKS-em.

Łyżwiarstwo na Śląsku. W sobotę, 21-go b. m. urządza Śląskie Tow. Łyżwiarskie w Katowicach zawody klasyfikacyjne w jeździe sztucznej. Zawody odbędą się w dwu grupach dla nowicjuszów i juniorów.

Nasz notatnik

Eliminacyjne walki zapaśnicze odbyły się na Śląsku w ubiegłą niedzielę. Zwycięzcy wezmą udział w walkach kwalifikacyjnych do reprezentacji Polski na zawody o mistrzostwo Europy, które odbędą się 28-go marca b. r.

Na Śląsku zwyciężyli: wag. kogucia: 1) Ganzera (Sokół II Katowice), 2) Jasiński (Siła Mysłowice); wag. piórkowa: 1) Dworok (Jedność Huta Pokoju), 2) Breitkopf (Jedność Huta Pokoju); wag. półśrednia: 1) Majzel Paweł (Siła Mysłowice), 2) Lemański (Policyjny K. S.); wag. średnia: 1) Błażyca (Powstaniec Nowa Wieś), 2) Andros (Siła Mysłowice); wag. półciężka: 1) Majzel Antoni (Siła Mysłowice), 2) Marciniak (Pol. K. S.).

Ping-pongowe mistrzostwa Lwowa dały następujące wyniki: Hasmonea — Pogoń 6:1, Kadur — Jutrzenka 7:0, Metal — Zenit 4:3.

AZS (Wilno) pokonał w towarzyskim meczu hokejowym Policyjny K. S. w stosunku 9:1. Najlepsi na boisku bracia Godlewscy z AZS-u. Sędzia p. Zajcer.

Mecz o mistrzostwo okręgu wileńskiego między temi samemi drużynami, zakończył się wysokiem zwycięstwem AZS-u w stosunku 9:0. Mecz nie należał do ciekawych, ze względu na fatalny stan lodu.

A. Z. S. w pełnym składzie przewyższał przeciwników pod każdym względem i jest obecnie bezkonkurencyjnym kandydatem na mistrza okręgu. Sędziował dobrze p. Wasilewski.

Mistrzostwo łyżwiarskie Z. H. P. (Wilno) w jeździe szybkiej, zdobył Kulesza (VII drużyna), przed Bukowskim i Hlebowiczem.

Makabi (Warszawa) wniosła protest do Zarządu W.O.Z.B. w sprawie dyskwalifikacji Finna, motywując tem, że Zarząd W.O.Z.B. nie powiadamiał Makkabi pisemnie o wystawieniu Finna do reprezentacji Warszawy — na mecz z Brnem. Protest Makkabi najprawdopodobniej nie będzie uwzględniony, gdyż na meczu z Brnem kierownictwo Makkabi oświadczyło, że Finn jest chory.

Dr. E. Samerstein wybrany został prezesem Hasmonei lwowskiej.

W szeregach opozycji zwróconej przeciwko zarządowi Śląskiego O. Z. P. N-u rozpoczęła się wzorem ubiegłego roku agitacja, ażeby nie brać udziału w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu. Jak już donosiliśmy, sprawę reorganizacji systemu rozgrywek przekazało walne zgromadzenie do załatwienia nowoobranemu zarządowi, a plan tegorocznych mistrzostw piłkarskich uważają niektóre kluby za krzywdzący dla siebie i to jest powodem niezdrowego wichrzenia.

Wyniki mistrzostw narciarskich Europy

Mistrzostwa narciarskie F. I. S. w Oberhofie zostały już zakończone. Z powodu bojkotu sportu polskiego i wrogiego stanowiska Niemców, nasi zawodnicy nie wzięli udziału w mistrzostwach. Szkoda, gdyż mogliśmy odnieść niejeden sukces.

Jak było zgóry do przewidzenia, Skandynawowie triumfowali na całej linji, a Norwegowie nie dali sobie wydrzeć mistrzostwa w ani jednej konkurencji.

Bieg 17 klm. wygrał Grottumsbraaten (Norwegja) w czasie 1:23:40 przed swym rodakiem Hovdem (1 : 24 : 09), Szwedem Svärdem i Lindbergiem. Zawiódł faworyt biegu, Finlandczyk Järwinen, który przybył dopiero na 9-em miejscu. Pobił on jednak Leupolda (Niemcy), który był pierwszym biegaczem Europy środkowej. Czesi Barton, Wende i Nemecky przybyli na dobrych miejscach (12-te, 13-te i 17-te).

Następnego dnia odbyły się skoki do kombinacji, w których triumfował znowu Grottumsbraaten przed Niemcem Recknaglem, zapewniając sobie w kombinacji bez konkurencyjne zwycięstwo.

Najzaszczytniejszy tytuł narciarski przypadł więc znowu Norwegom, którzy obsadzili również i trzy następne miejsca.

Szczegółowe wyniki kombinacji były następujące: 1. Grottumstraaten — nota 438, 2. Kolterud — 419, 3. Rustadstuen — 418, 4. Hovde (wszyscy Norwegja) 5. Ermel (Niemcy).

Järvinen był ósmy, mistrz Niemiec Müller dziewiąty, a Simpnek (pierwszy z Czechów) — dziewiętnasty.

Trzeci tytuł mistrzowski zdobył dla Norwegji Birger Ruud, osiągając skoki 56½ i 58½ mt. — nota 236. Drugie miejsce zajął świetny skoczek szwajcarski Kaufmann (57 i 56 mt. — 228,8), trzecie Eriksson (Szwecja — 56 i 55,5 mt. — 227,7). Dalsze miejsca zdobyli: 4 Reidar Andersen (Norwegja), 5 Wahlborg (Norw.), 6 Sigmund Ruud (Norw.), 7 Kolterud (Norw.), 8 Dick (Niemcy).

Czesi zajęli 14-te (Pech), 15-te (Brana) i 21-sze (Barton) miejsce.

Ostatni akt mistrzostw, maraton narciarski, przyniósł po ostrej walce zwycięstwo Norwegowi (oczywiście!) Stenen, który na trasie 50-kilometrowej wyprzedził swego rodaka Vangli zaledwie o 26 sekund. Jako trzeci przybył Szwed Lindberg, który prowadził aż do 40-tu kilometrów.

W biegu tym startowało 6-ciu skandynawów. Zajęli oni... sześć pierwszych miejsc.

Europa środkowa raz jeszcze musiała ugiąć czoła przed wspaniałą rasą fizyczną ludzi z północy.

Z białegO sportu

Mistrzostwa tennisowe Francji południowej w grze podwójnej zakończyły się triufem pary francuskiej Boussus — du Plaix, którzy pokonali w finale Szwajcarów Aeschlimana i Worma 6:2, 1:6, 2:6, 11:9 i 6:3.

Do finałów w grze pojedyńczej panów doszli: Boussus, po wyeliminowaniu Hechta 6:2, 6:2, 6:0 i Rogers, który zwyciężył du Plaixa 7:5, 7:5, 9:7.

Dokończenie mistrzostw Francji południowej w tennisie przyniosło w grze mieszanej zwycięstwo parze angielskiej Satterthwaite — Worm nad Aussem Boussus w stosunku 6:2, 6:4. Grę pojedyńczą panów wygrał Irlandczyk Littleton Rogers, bijąc Boussus 4:6, 0:6, 6:3, 6:4, 6:0.

Gra pojedyńcza pań zakończyła się zwycięstwem Mrs. Satterthwaite nad Amerykanką Marjolet w stosunku 6:1, 6:3, a grę podwójną wygrały panie Satterthwaite — Thomas, bijąc Marjolet—Martin 6:1, 6:1.

Lista związku japońskiego została ułożona w sposób następujący: 1) Jiro Sato, 2) Nurvi, 3) Yoshikara, 4) Akimoto, 5) Kawni, 6) Kuwakara, 7) Fujikuwa, 8) Chimura, 9) Yamada i 10) Itoch.

Najlepsi gracze i członkowie drużyny reprezentacyjnej w puharze Davisa: Harada, Ohta, Abe i H. Sato, nie zostali sklasyfikowani z powodu ciągłego przebywania w czasie sezonu poza granicami Japonji.

Oficjalna lista tennisowa związku angielskiego na pierwszem miejscu stawia Austina; dalej idą: 2) Lee, 3) do 5) dr. Gregory, Hughes, Perry, 6) i 7) Oliff, Sharpe, 8) do 11) Kingsley, Lester, Peters i Bowell.

Austin pokonał doskonałego Andrewsa 6:4, 4:6, 6:4

Najlepsze klingi polskie w mundurach

Rewja uczestników szermierczych mistrzostw armji



KPT. SEGDA

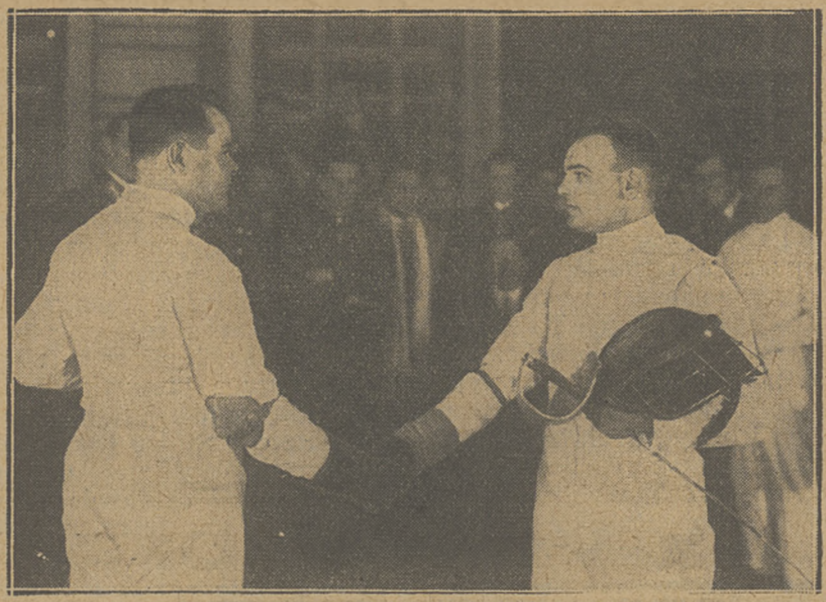
Tegorocznym mistrzostwom Armji towarzyszył nastrój wybitnie „ostatkowy“. Mimo chwalebnych starań organizatorów turnieju, mimo tłoku zawodników na planszach i dobrego poziomu walk — pusto, nudno i sennie było na salach Ośrodka W. Fiz. Propagandowa strona imprezy poniosła kompletną porażkę. A szkoda: w żadnym bowiem z odbytych u nas turniejów nie zaznaczyło się tyle dodatnich rysów, tyle pocieszających zapowiedzi na przyszłość. Wyrównanie czołowej klasy oficerskiej, ogromne podniesienie się systemu walki u podoficerów, nowe talenty sędziowskie i europejski porządek w realizowaniu olbrzymiego programu mistrzostw — to zysk jak na jedną imprezę wcale bogaty.

Turniej rozpoczęto od pięty Achillesowej naszego sportu szermierczego — walk na florety. Mimo widocznego braku postępów w tej broni nie można ujemnie sądzić o naszym talencie. Floret wymaga lat solidnej pracy i to pracy rozpoczętej od wczesnej młodości; jest bronią opartą przedewszystkiem na technice. Dlatego też naszym asom, którzy naogół rozpoczęli karjerę szermierczą grubo po dwudziestce i czas ten przeważnie pracy nad szablą poświęcali, floret „nie wychodzi“. W I-ej klasie oficerskiej rzecz ta bodaj czy nie wygląda najsłabiej. Jeden jedyny Segda, który zresztą nad bronią tą coraz mniej pracuje, potem przepaść, a potem... grupa panów improwizujących floret ze względu na nagrodę „za 3 bronie“. Czyby nie praktyczniej było, miast tracić czas na te zawody, — ofiarować poprostu Segdzie w wojsku a Friedrichowi wśród cywilnych honorowe nagrody za wierną choć niewdzięczną służbę? A może jeszcze praktyczniej byłoby wziąć się do solidnego przeszkalania młodzieży?

Bronią, której poziom podnosi się z każdym turniejem, a klasa czołowa coraz większe wykazuje w niej wyrównanie, jest szpada. U podoficerów fechmistrzów i instruktorów nosi ten rodzaj walki wciąż jeszcze charakter „ciężkiego floretu“, I-a klasa oficerska natomiast przedstawia się bardzo ładnie. Bezwzględnie najbardziej wypracowany jest system pracy Laskowskiego. Mimo porażki do Szemplińskiego w ostatnim turnieju, trudno nie przyznać mu pewnej wyższości. Wyraża się ta wyższość w stałej inicjatywie, podczas gdy przeciwnicy często ograniczają się do wykorzystywania tej jego inicjatywy, inaczej mówiąc, osiągają przewagę nad nim dzięki jego chwilowym błędom, a nie własnej kombinacji. Szempliński ma właściwie jeden atak, wykonywuje go jednak z taką siłą, szybkością i temperamentem, że atak ten daje tegorocznemu „podwójnemu“ mistrzowi wspaniałe sukcesy.

Nie umniejsza to jednak wartości Szemplińskiego: lepiej robić dobrze jeden atak, niż średnio próbować wszystkiego. Calnan (U. S. A.), fenomenalny zdobywca III miejsca na szpady w Amsterdamie (1928), miał tylko jeden jedyny atak fleche proste pchnięcie górą, wykonywał go jednak w takiem tempie, że porwał publiczność i zaćmił nawet popularność Gaudin'a. Robota Segdy jest zanadto lotna jak na czysty styl szpadowy. Odważny to jednak i groźny przeciwnik, który bynajmniej nie wypowiedział swego ostatniego słowa w szpadzie. Zabielski, gładko rozprawiający się z młodszem pokoleniem czołowej klasy, miał, zapewne wskutek najsłabszego ze wszystkich treningu, momenty nierówności w walce z 3-ma czołowymi asami.

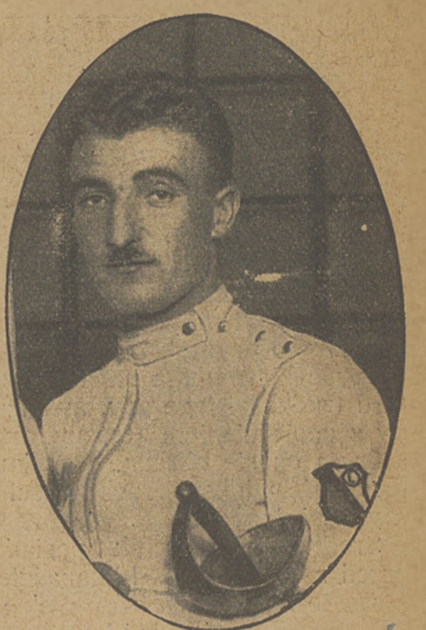
Dobrze walczył Szupenko, „pogromca 3-ch superasów“. Szupenko to talent szermierczy dużej miary i prawdziwie żałować należy, że marnuje się w Brześciu. Z pozostałych zawodników ładnie stawał Chmelik, odważnie „zaczepiał“ asów Suski. Brak im tylko rutyny podobnie jak i utalentowanemu fleche'yście Fryszczynowi. Mile uderzała duża kultura sportowa „młodszej generacji“, umiar, elegancja, wzorowe gentlemaństwo na planszy. Jeneralnemu przedstawicielowi tych wartości — por. Chmielikowi słusznie przypadł w nagrodę puhar „za najpiękniejszą formę“.



SIERŻ. PIECZYNSKI I WACHM. GREGOREK.

Najlepiej i najrówniej z 3-ch broni wypadła, jak zwykle zresztą, szabla. Czy patrzało się na II-ą klasę podoficerską, czy na grupy czołowe — wszędzie ten sam nowy styl walki, oparty na indywidualnych wartościach i zdolności kombinacyjnej zawodnika. Targler dał kiedyś podoficerom jednolitą sprawność techniczną, stworzył z nich maszynki wycięte według jednego szablonu. To też dawniej walki najlepszych nawet podoficerów były, szczerze mówiąc, nudne i jednostajne. Dzisiaj do sprawności technicznej „dorobił głowę“ Szombathely. I rzecz trudna do wiary: zbrakło gwiazd w rodzaju Zagackiego, Adamskiego, Kozy, Wierzby, a przecież walki podoficerów wyglądają o wiele ciekawiej. Wystarczy spojrzeć w II-ej klasie podoficerskiej na takiego wchm. Śniegockiego, aby zauważyć świetny wpływ nowego systemu. W I-ej klasie podoficerskiej wyróżniali się Pieczyński, Grzegorek i Buczak. Pieczyński b. dobry w defenzywie, Grzegorek w ataku, Buczak natomiast umiał zgrabnie połączyć jedne i drugie wartości. W II-ej klasie oficerskiej z prawdziwą satysfakcją obserwowaliśmy czystą pracę płk. Bogusza. Ppor. Krzywda umiejący zdobywać czołowe miejsca mimo beznadziejnych warunków treningu — zasługuje na opiekę P. Z. S.

Atrakcja wieczoru — walki I-ej klasy oficerskiej — przyniosły prócz starej historji z odstąpieniem Kuźnickiego od turnieju i szereg niespodzianek. Największą z nich był niepomyślny start wojskowego wicemistrza Europy — Laskowskiego.



KPT. SZEMPLIŃSKI

Coś mu jednak w kombinacjach zawodziło, z czego nie omieszkali skorzystać Zabielski i Suski, bijąc faworyta turnieju zdecydowanie pierwszy w stosunku 5:1, drugi — 5:2. Dopiero w ostatniej walce z Segdą pozbierał Laskowski „rozgromione siły“ i pięknie pokonał nowego mistrza Armji, co jednak nie uratowało go od 5-go miejsca. Segda lepszy niż na mistrzostwie Polski, atakował bardzo pięknie.

Ciekawe było jego spotkanie z Zabielskim, gdzie najlepszy atak natknął się na najlepszą w dniu tym paradę. Gdyby nie niefortunna decyzja jury w ostatnim tuszu — to stara zasada „kto się broni ten zbiera“, bardzo łatwo mogła być przez Zabielskiego obalona. Szempliński mniej się nam podobał niż w szpadzie: przy dobrej taktyce ma jednak braki w wykończeniu akcji. Zabielski słabszy w 2 pierwszych assauts, gdzie ujawnił brak treningu w chwiejności ataków, zmienił zupełnie system w pozostałych 6-u walkach, stosując pewną i czystą technicznie paradę i ripostę. Konsekwentnie zastosowany system dał mu sukces w postaci szeregu druzgocących zwycięstw i najniższego stosunku otrzymanych trafień.

Suski [illegible] kojnie: jego specjalność — atak fleche cięcie w pierś — był wykonywany w idealnem tempie. Zbrakło mu jednak rutyny i szczęścia, nie wszystko bowiem tak przegrał jak to z orzeczeń jury wynikało. Z pozostałych zawodników znów wyróżnił się Chmelik i Fryszczyn. Chmelik jest miłem zjawiskiem na planszy: szlachetnością manier przypomina Małeckiego, zgrabnością postawy i czystością pracy budzi ogólną sympatję i uznanie. Brak mu jedynie energji w wykończeniu zamierzeń. Amałowicz — to duży talent — męskość, energja, odwaga, jednak do tego stopnia zmanierowany w formie, że bez usilnej pracy w kierunku jej poprawienia nie może myśleć o trwałych sukcesach.

Sędziowanie jak na tyle plansz i roboty nie wypadło najgorzej. Z nowych talentów uznanie należy się por. Szupence jako przewodniczącemu w ostatniej fazie walk. Może nie zawsze dobrze analizował, natomiast umiał uniezależnić swoje orzeczenia od często niepewnych lub błędnych zdań sędziów bocznych. Z bocznych sędziów bardzo ładnie zapowiada się uważny i samodzielny por. Konopacki.

„Triumfy które nas minęły“

Narciarze polscy na mistrzostwach Węgier

Możemy sobie śmiało powiedzieć, że tej zimy mamy zdecydowanego pecha na terenie międzynarodowym. Mogliśmy naprzykład mistrzostwo Węgier śmiało schować do kieszeni, a tymczasem... Mogliśmy oprócz pierwszego miejsca na 18 km. i dwu pierwszych miejsc w klasie starszych, które uzyskaliśmy, zdobyć jeszcze pierwsze miejsce w skokach, pierwsze miejsce na 50 km., pierwsze miejsce w biegu zjazdowym, pierwsze miejsce w kombinacji i zarazem mistrzostwo Węgier. Niewiadomo, dlaczego do Węgier wysłano ekspedycję w takim składzie, że do kombinacji zgłosić mogliśmy tylko jednego Gajduszka z Bielska, który jest dobrym narciarzem, lecz na terenie międzynarodowym musiał ustąpić innym lepszym. Pozatem mieliśmy Rozmusa do skoków, Motykę do biegu, lecz nie wysłano nikogo z naszych najlepszych zawodników do kombinacji.

Wyjechali nasi z Zakopanego, przez Kraków, drogą okrężną, nakładając niepotrzebnie jakie 25 godzin jazdy do Lillafüred, miejscowości odległej jakieś pół godziny jazdy świetną szosą asfaltową od Miskolcz.

Przyjechali na miejsce we czwartek wieczorem, zatem już po biegu 50 km. Kwatery otrzymali w suterenach jedynego miejscowego hotelu, gdzie w najbliższem sąsiedztwie centralnego ogrzewania było im ciepło, lecz spało się źle.

W piątek rano bieg 18 klm. Mróz, pochmurno. Śnieg zmienny, szczególnie ostatnie 4 km. po torze bobslejowym i szosie — tępe i przykre. Godzinne podejście do startu, meta położona niżej od startu. Polakom kurtuazyjnie dano ostatnie numery. Faworytem był znany nam już Ruzsiński, który niedawno w Smokowcu pobił Czecha, miał jednak pecha i zmyliwszy trasę, wogóle do mety nie doszedł.

Zato nasz Zdzisław Motyka miał świetny dzień, narty smarowane FF z Bratli i klisterwoskiem, potwierdziły jego zdolności również i w smarowaniu.

Przychodzi do mety w fenomenalnym czasie, bijąc następnego o jakieś 7 minut. Jedyny większy nasz sukces.

Drugi dzień zawodów narciarskich, bieg zjazdowy, właściwie terenowy, rano 3 km. i popołudniu trzy km. po tej samej trasie. Trasa skromnym bukowym lasem, serpentynami, wytyczona chorągiewkami i obstawiona sędziami kontrolnymi, tyczona przez znanego nam dobrze z lat poprzednich Devana.

Z Polaków startowali jedynie Gajduszek i K. Schiele.

Numery, które jako ostatnie, oddały im dobrą przysługę na 18 km., przy biegu zjazdowym okazały się fatalne, ponieważ śnieg został przez poprzednich zawodników na zakrętach pozmiatany tak, że ostatni jeździli po lodzie, na którym nie można było skręcać w pełnym pędzie, lecz trzeba było hamować i często podchodzić z powrotem, ponieważ znosiło.

Wprawdzie na drugim etapie dano Polakom na skutek interwencji K. Schielego pierwsze numery, lecz śniegu nie przybyło wiele i nie mogli już nadrobić tego, co stracili w pierwszym etapie.

Wygrywa bieg zjazdowy Geza Banyas, znany narciarz i bobsleista w bardzo dobrym czasie.

Jak bardzo wpływającym na bieg było odwrócenie kolejności numerów, okazał fakt, że np. Schiele miał w drugim etapie lepszy czas, niż najlepszy w pierwszym.

Trzeci dzień zawodów—skoki. Pogoda zła, plus 3 stopnie, deszcz, mgła. Skocznia podobna do naszej w Wiśle, również nowozbudowana, konkurs skoków był zarazem uroczystością otwarcia skoczni. O 12 godz. rozpoczął się konkurs. Zeskok śliski i zły, mgła tak gęsta, że przy rozbiegu nie widać progu. Skacze Rozmus, skacze pięknie i daleko, jednak we mgle nie wyczuwa lądowania i rzuca go na głowę. Traci tym upadkiem 1-sze miejsce w skokach, traci najpiękniejszy bezsprzecznie skok dnia, no i traci szanse na jakieś 4—5-te miejsce w kombinacji.

Gajduszek skacze poprawnie, jednak nauczony upadkiem Rozmusa — ostrożnie, by nie stracić szans do kombinacji.

Wyniki nasze? Pierwsze miejsce na 18 km. z wielką różnicą przed innymi, w fenomenalnym rzeczywiście czasie zdobywa Zdzisław Motyka, K. Schiele zdobywa w klasie starszych pierwsze miejsce na 18 km. i pierwsze miejsce w biegu zjazdowym. Gajduszek jest 6-tym w skokach i 6-tym w kombinacji.

Odo Lachman.

WYNIKI BIEGU 18 KM.

1) Motyka Zdzisław (Polska) godz. 1.24.37; 2) Nöbel (Austrja) g. 1.31.12; 3) Bauer (Niemcy) g. 1.32.06; 4) Novak Paweł (H. D. W.) g. 1.32.42; 5) Rattay g. 1.36.37; 6) Schwab; 7) Szepes Gyula (Budapeszt); 8) Gajduszek (Polska); 9) Schiele Kazimierz (Polska) 10) Rozmus Aleksander (Polska).

WYNIKI KONKURSU SKOKÓW

1) Schwab p. 222, (41, 41); 2) Fröhlich p. 205.5 (40, 40); 3) Nöbel p. 202 (40, 35); 4) Bauer p. 186.4 (34 i pół, 37); 5) Rattay p. 181.6 (36, 36 i pół); 6) Gajduszek p. 170 (33, 33 i pół): 7) Pelkoffer p. 164.8 (33, 33 i pół; 8) Rozmus p. 157.2 (41 i pół, 38 i pół).

WYNIKI BIEGU ZŁOŻONEGO

1) Nöbel (Austrja) p. 442.4; 2) Schwab (Austrja) p. 435; 3) Fröhlich (Austrja) 433.5; 4) Bauer (Niemcy). 421.9; 5) Rattay (Austrja). 396.1; 6) Gajduszek (Polska) p. 374; 7) Rozmus (Polska) 317.7.

WYNIKI BIEGU 50 KM.

1) Bauer (Niemcy) 3.29.24; 2) Pelkoffer (Niemcy) 3.34.02; 3) Ruzsiński (H.D.W.) 3.4117.

WYNIKI BIEGU ZJAZDOWEGO 6 km.

1) Banyas 8.50; 2) Nöbel 9.11; 3) Rolland (Koszyce) 9.12; 4) Gajduszek 11.10; 5) Schiele K. 11.40.



DYR. BARYLSKI
przed swoją maszyną, na której startował w zjeździe gwiaździstym do Monte - Carlo jako członek Automobilklubu Polski.



DWAJ ZWYCIEZCY
w konkursach skoków podczas akademickich mistrzostw narciarskich: M. Kozdruń i M. Głodkiewicz (TTN Krak.)

Polska — Niemcy, międzypaństwowy mecz bokserski reprezentacyj robotniczych, rozegrany zostanie w Warszawie w sali teatru Nowości dnia 22 b. m. o godz. 12.

Walki odbędą się w 8 wagach. Walczyć będą: w. papierowa: Rotholc (Gwiazda) — Kurc (Niemcy); w. musza: Wódkowski (Skra) — Heller (N.); w. kogucia: Olszewski II (Skra) — Goss (N.); w. piórkowa: Pankiewicz (Skra) — Kunze (N.); w. lekka: Głowacki (Skra) — Listian (N.); w. półśrednia: Strzelec (Skra) — Niedergesäs (N.); w. średnia: Lamberblatt (Gwiazda) — Lerch (N.); w. półciężka: Durawa (Skra) — Rohleder (N.).

Łódzki O. Z. Gier Sportowych ukonstytuował się następująco: prezes — mjr. Marszałek, wiceprezesi pp.: Kalenbach i Tadeusiewicz, sekretarz — p. Stern, skarbnik — p. Leśniewicz, referent koszykówki — por. Sas, referent siatkówki — p. Kakiet, referent hazeny — p. Tadeusiewicz, przew. wydziału gier i dyscypliny — p. Merle, przew. wydziału spraw sędziowskich — por. Woskowicz.

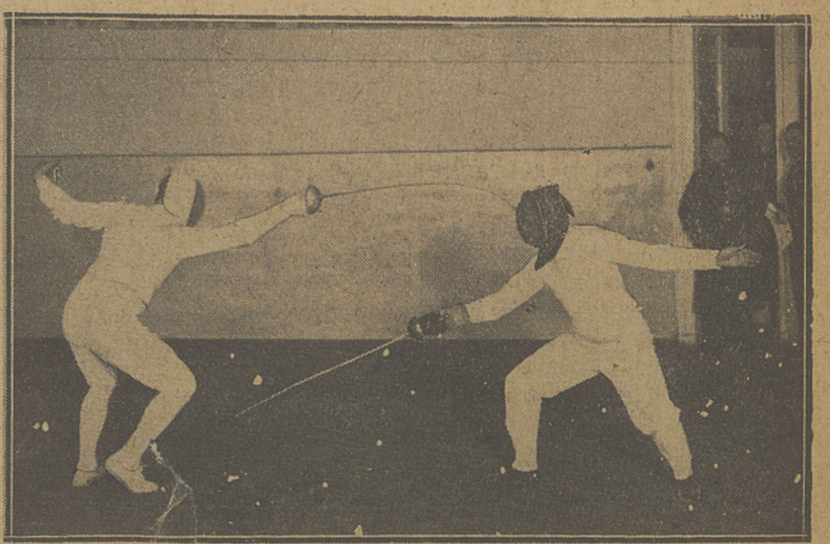
Walne zgromadzenie R. T. S. Jutrzenka (Kraków), wybrało nowy zarząd w składzie: prezes — dr. Kochany, sekretarz — dr. Goldfinger, członkowie — dr. Plenowski, Pitzele, Kant, dr. Feiner i Rafałowicz.



CZOŁOWE NARCIARKI POZNANIA
Na lewo mistrzyni w biegu 5 klm. Broeckenrówna (Sokół, Kostrzyń), na prawo Lanżanka (AZS) znana lekkoatletka



GAJDUSZEK I WAGNER
dwaj wybitni narciarze bielscy, świetnie reprezentowali Polskę na zawodach w Czechosłowacji i na Węgrzech.



ZACIETA WALKA NA PLANSZY
podczas rozegrywanych ostatnio w Warszawie mistrzostw szermierczych w klasie podoficerskiej.

Inż. Jerzy Grabowski

Wedety piłkarstwa polskiego

Doroczna próba klasyfikacji naszych najlepszych napastników

Pozycja kierownika napadu jest w drużynie piłkarskiej rzeczą decydującą i równie ważną jak rola środkowego pomocnika.

Zasadniczo kwalifikacje graczy pretendujących do miana naprawdę dobrego środkowego napadu, lub pomocy muszą stać na najwyższych szczytach wymaganych od piłkarza.

Walkę o prymat przesądza na korzyść kierownika napadu stopień trudności jego gry, związany z zacieśnieniem terenu, na którym on się obraca, oraz konieczność większej ruchliwości i szybszej decyzji.

Środkowy pomocnik posiada przed sobą zwykle kilkanaście, a często i więcej metrów wolnego terenu — ma więc i łatwą perspektywę. ogólnej sytuacji w grze i więcej czasu, oraz spokojniejsze nerwy przy podaniu piłki do upatrzonego partnera.

Środkowy napastnik operuje często centymetrami przestrzeni, skupia na sobie pod bramką nierzadko oprócz środkowego pomocnika, jeszcze jednego lub nawet obu obrońców, słowem uwijać się musi pod bramką jak mucha w ukropie.

Skończona technika, momentalność decyzji, błyskawiczna orjentacja, przy równoczesnem opanowaniu nerwów i spokoju, wszystko to okraszone dużem doświadczeniem i rutyną — oto cechy bez których żaden dobry kierownik napadu obyć się nie potrafi.

Nic dziwnego, że te, tak ciężkie wymagania pociągają w konsekwencji brak na rynku piłkarskim prawdziwie dobrych środkowych napastników. Gracz taki poza wszystkiem musi bowiem posiadać wybitną indywidualność, musi umieć narzucić swą koncepcję, wolę i system gry pozostałym partnerom — słowem, powinien trzymać w swych rękach batutę dyrygenta zespołu.

Po wycofaniu się z czynnego życia sportowego niedościgłego mistrza polskich dyrygentów napadu, Józefa Kałuży, na stanowisko to nie znalazł się dotąd prawdziwie godny zastępca. Kałuża zresztą, zdaniem naszem nie był ideałem: wnosił on do gry zbyt dużo nerwowości, przeradzającej się czasami nawet w histerję, co powodowało brak wysokiej przeciętnej w granych przez niego meczach.

Dziś na pierwszem miejscu stawiamy wychowanka starego mistrza — Nawrota z Legji. Gdyby graczowi temu dodać technikę strzału, udającego mu się zasadniczo jedynie na ciężkim terenie i mokrą piłką, oraz pewną dozę lojalności i rycerskości wobec przeciwnika, możnaby go uważać za gracza w naszych stosunkach niemal doskonałego.

Pozatem pewne zastrzeżenia mamy co do jego egoizmu w grze, co obniża również stopień z taktyki.

W sumie Nawrota oceniamy na 18 pkt., przyczem 4½ dajemy mu z techniki, 4½ z taktyki, 5 z kondycji fizycznej i 4 z morale.

Drugą lokatę z 17½ punktami otrzymują Smoczek z Garbarni, Reyman I z Wisły i Malik z Polonji. Mimo wspólnej noty, poszczególne oceny graczy tych różnią się od siebie dość znacznie.

Smoczek jest typem najbardziej zbliżonym do ideału środkowego napastnika. Nerwowy, ruchliwy, sprytny i bystry, posiadł on tajemnicę prostopadłych podań, które jeśli nawet nie przynoszą odpowiednich plonów cyfrowych, to raczej dzięki powolności łączników Garbarni, niż nieumiejętności ich kolegi ze środka. Wybitny technik, nie posiada on odpowiedniej dozy sił fizycznych, co zdaniem naszem odbija się nietylko na pracy w ciągu całego meczu, ale — co gorsza, na niechętnem stosowaniu dalekich, a więc męczących podań na skrzydła.

W rezultacie Smoczkowi dajemy noty 4½+4½+4+4½.

Reyman I, najbardziej rutynowany i wysłużony obecnie środkowy napastnik w Polsce, rozpatrywany indywidualnie, nie może otrzymać punktacji, która należałaby mu się, gdyby traktować go specjalnie, jako kierownika napadu Wisły.

Brak sprężystości i układ mięśniowy przystosowany raczej do wymagań środkowego pomocnika, utrudnia Reymanowi grę w napadzie w sposób rzucający się w oczy. To też przy szybkich obrońcach indywidualnie nie jest on graczem groźnym. Natomiast niebezpieczny, długi i ostry strzał, bardzo dobre wykorzystywanie w grze skrzydłowych, wybitne morale, a co najważniejsze — wielki autorytet Reymana, będącego kierownikiem nietylko napadu, lecz i całej drużyny, sprawiają, że zaliczyć go należy do rzędu graczy naprawdę wysokowartościowych. Jego noty brzmią: 4 + 4½ + 4 + 5

Największą zaletą Malika jest rzadko spotykana w Polsce płynność jego akcyj. Napastnik Polonji, mimo braku szybkości, dość często potrafi znaleźć się w dogodnej pozycji przed bramką przeciwników, dzięki temu, że prowadząc piłkę, dryblując ją, a co najważniejsze — strzelając, nie marnuje nawet ułamka sekundy na zbyteczne zatrzymywanie się w akcji. Jak Smoczkowi, odpowiada mu raczej współpraca z łącznikami, niż ze skrzydłowymi. Drugą, niezwykle dodatnią cechą Malika jest zupełnie specyficzna i bardzo trudna do zdobycia, zdolność strzelania bramek. Chociaż naprawdę dobry strzał udaje mu się stosunkowo rzadko, jednak trzecie, tuż za Kossokiem miejsce w zeszłorocznej rywalizacji o tytuł króla strzelców podkreśla fakt ten bardzo dobitnie.

Malika punktujemy: 4 + 4½ + 4½ + 4½.

Na trzeciem miejscu z 17-ma punktami stawiamy Zwierza II-go z Warszawianki. Gdyby nie fatalna nota za morale, gracz ten stałby niewątpliwie na jednej z czołowych pozycyj. Niestety, załamywanie się psychiczne w czasie meczu, oraz zniechęcanie się pierwszem lepszem niepowodzeniem, jest rzeczą niemożliwą do tolerowania u dobrego piłkarza, a zwłaszcza kierownika napadu.

Co innego, że fatalna naogół współpraca kolegów Zwierza w dużej mierze tłomaczy jego załamania.

Pozatem bowiem posiada on, jak na stosunki polskie, warunki naprawdę wyjątkowe. Wspaniały wzrost, wystarczająca szybkość, dobra technika, czasami piękny strzał — wszystko to razem wmontowane do podobnych umiejętności pozostałych partnerów, mogłyby przynieść każdej drużynie korzyści naprawdę nieprzeciętne. Dajemy mu punkty 4½+4½+4½+3½.

Na dalszem miejscu z 16½ punktmi stawiamy Reymana II z Czarnych i Motylewskiego z Pogoni. Napastnik Czarnych, doskonały technik, wcale dobry strzelec i taktyk, dotego niezły biegowo, w sumie jednak napastnikiem groźnym nie jest. Jako gracz wybitnie zespołowy, potrzebuje on dobrych partnerów, których w drużynie swej, niestety, nie posiada.

A że równocześnie Reymanowi brak jest mocnej indywidualności i serca w walce, jego nieprzeciętna sylwetka, ginie na szarem tle drużyny lwowskiej. Dajemy mu noty 4½+4½+4+ + 3½.

Motylewski jest obecnie dopiero materjałem na gracza. Z tego, co można było zaobserwować w r. ub., piłkarzowi temu można rokować przyszłość nieprzeciętną. Dobre warunki fizyczne, wystarczająca szybkość i ruchliwość, oraz zdolności kombinacyjne—wszystko to Motylewski posiada już dzisiaj jakkolwiek jeszcze niewykształcone, ale dobrze się zapowiadające.

Dajemy mu noty 4½+4½+4+ + 4½.

Następną grupę z 16-tu punktami stanowią: Mitusiński z Cracovii, Scherfke F. z Warty, Tadeusiewicz z Ł. K. S.-u i Królewiecki z Ł. T. S. G.

Największą zaletą Mitusińskiego jest duża ruchliwość i ambicja w walce. Mały wzrost, brak szybkości i strzału oraz wybitniejszych zdolności kierowniczych stanowi jego słabe strony. Dajemy mu noty 4 + + 3½ + 4 + 4½.

Scherfke jest dość rzadko spotykanym w Polsce typem piłkarza-flegmatyka. Graczy leniwych i ociężałych mamy bardzo wielu. O Schrefkem jednak nie można powiedzieć ani jednego, ani drugiego. Jemu poprostu się nie spieszy, na wszystko ma czas, nic go nie przejmuje, na czem drużyna wychodzi często jaknajgorzej. Punktujemy go 4 + 4½ + 4 + 3½.

Tadeusiewicz jest dość typowym przedstawicielem piłkarstwa łódzkiego. Zacięty, wytrzymały, przeciętny technicznie, braki swe nadrabia kondycją fizyczną i ambicją. Noty 4+ + 3½ + 4½ + 4.

Natomiast drugi łodzianin — Królewiecki, reprezentuje rzadko spotykaną wśród tamtejszych piłkarzy technikę. Niestety, nie potrafi on jej wykorzystać, marnując ją w bezpłodnych driblingach i indywidualnem ujadaniu się z przeciwnikiem. Noty 4½ + 3½ + 4 + 4.

Ż. T. S. Makabi -- Kraków

w 22-gim roku pracy dla sportu polskiego

Rok 1930 był dwudziestym pierwszym rokiem istnienia żydowskiego klubu sportowego Makabi w Krakowie.

Jeśli chodzi o prace w Makabi, to należy podkreślić jeden szczegół, odbijający się poważnie na toku całej pracy, t. j. masowość. Rzecz prosta, że i wyczyny poszczególnych zespołów, czy też jednostek znajdowały należyte zrozumienie i poparcie.

Sekcja piłki nożnej, najstarsza sekcja w klubie, odegrała w tym roku poważną rolę. Świetne sukcesy w rozgrywkach o mistrzostwo okręgowe i zakwalifikowanie się do finału, wreszcie doskonałe wyniki z drużynami ligowemi, świadczą o dobrej klasie drużyny piłkarskiej Makabi.

Najlepszym graczem drużyny był jej bramkarz, Elssner. Nie wiele ustępowała mu linja pomocy Holzmann — Selinger — Purysz. W ataku wyróżnili się Landmann i Osiek. Ci gracze stanowili trzon tegorocznej drużyny i ich grze zawdzięcza klub swe dobre wyniki.

Sekcja lekkoatletyczna była ostoją pracy masowej. Tutaj gromadziły się dziesiątki ćwiczących, które w godzinach porannych i wieczornych ćwiczyły na boisku pod kierownictwem instruktorów sekcyjnych. Wyniki lekkoatletów Makabi stały na poziomie średniej klasy polskiej. Ponad poziom wybijała się Freiwaldówna, której doskonałe wyniki w Pradze, a następnie w meczu międzypaństwowym z Japonją, stały już na poziomie klasy międzynarodowej. Pozatem Glaserówna, Talowska i Metzendorfówna zdobyły w tym sezonie kobiece mistrzostwa okręgu krakowskiego.

Lekkoatleci Makabi zdobyli w tym roku mistrzostwo klubów żydowskich w Warszawie o puhar „Nowego Dziennika", zwyciężyli w trójmeczu Makabi—Wisła — Legja i w meczach drużynowych nad Legją i Wisłą, zdobyli pierwszą nagrodę w zawodach na hali ku czci Marszałka Piłsudskiego. Wreszcie najmłodsi zdobyli mistrzostwo lekkoatletyczne junjorów okręgu krakowskiego.

Niemniej intensywnie szkolono kadry młodych pływaków. Brak zimowej pływalni odbił się jednak poważnie na wynikach. Mimo to jednak Makabi zdobyła mistrzostwo Polski w piłce wodnej, a dzięki masowemu startowi swych zawodników, mistrzostwo okręgu krakowskiego w pływaniu. Doskonała gra Porańskiego, Soldingerów, Rittermanów, Wadlera, Katza, Schönfelda i Goldsteina zapewniły biało-niebieskim czołową pozycję w polskim sporcie pływackim.

Sekcja gier sportowych musiała pracować nad „wydobyciem" z klasy B swej drużyny koszykówki. Udało się to jej w zupełności. Wygranie wszystkich spotkań mistrzowskich, zapewniło drużynie Makabi powrót do klasy A. Drużyna siatkówki grała w klasie A. Wreszcie kobieca drużyna siatkówki zdobyła wicemistrzostwo okręgu, wygrywając wszystkie mecze w drugiej rundzie.

Sekcja łyżwiarsko - hokejowa należy do silniejszych w Krakowie. Własny tor, największy w Krakowie, pozwala rozwinąć normalną pracę. Tutaj też, na torze Makabi, odbywają się największe zawody w Krakowie.

Obecnie hokeiści Makabi wykazują znaczny postęp — i zajmują w hokeju krakowskim równe stanowisko drużynie Wisły.

Sekcja łyżwiarska, jedyna w Krakowie, ma w swem gronie mistrza okręgu krakowskiego p. Lieblinga, oraz wielu młodszych utalentowanych zawodników, z wybijającym się Berglerem na czele.

Wioślarze Makabi wybudowali w tym roku własną przystań pływającą na Wiśle, która da im możność szerokiej rozbudowy. Przystań na Wiśle obejmuje halę na łodzie, szatnie, kancelarje, a w przyszłości i natryski. Sekcja kajakowa ma już wielu członków, którzy odbyli szereg pięknych wycieczek, po sąsiednich szlakach wodnych. Obecnie zakupuje sekcja kilka nowych łodzi, między innemi i wyścigówek rasowych, które pozwolą wioślarzom Makabi stanąć do zawodów.

Najmłodsza w klubie sekcja narciarska, ma już dzisiaj ponad dwustu członków i urządziła w roku ubiegłym dwa obozy narciarskie, które zgromadziły około stu uczestników. Budowa własnego schroniska pozwoli narciarzom na szerszą realizację swych zamierzeń.

Inne sekcje mają do zanotowania nie mniejsze sukcesy, jak wygraną pingpongistów w Bytomiu. Prace referatu obozów letnich, który urządził w tym roku obóz w Suchej Strudze k. Rytra, stacje turystyczne w Krynicy i Zakopanem dopełniają obrazu klubu. W nadchodzącym sezonie pójdą prace nowego zarządu w pierwszym rzędzie w kierunku rozbudowy boiska, budowy bieżni, krytej pływalni i kortów tennisowych. Obecnie został otwarty nowy lokal klubowy, który jest terenem zebrań członków w czasie sezonu zimowego. Jak widać plany bardzo ładne i w razie realizacji postawiłyby klub na wysokim poziomie.

Skład nowego zarządu klubu z p. d-rem Henrykiem Leserem, jako prezesem na czele, daje gwarancję, iż plany te zostaną przeprowadzone. Osoba długoletniego działacza w sporcie żydowskim potrafi napewno klub poprowadzić na odpowiednie wyżyny.

Jakubowski i Marusarz

zwyciężają w Sławsku i Truskawcu

Zawody o mistrzostwo lwowskiego okręgu narciarskiego, organizowane przez K.T.N., odbyły się w Sławsku. W pierwszym dniu przeprowadzono bieg na 15.5 km dla senjorów oraz bieg junjorów na przestrzeni 12 km. Trasa założona na granicy Kiczerki i Kazanowca przedstawiała się bardzo interesująco. Skoki odbyły się na skoczni wybudowanej w roku bież. na Kiczerce. Wyniki były następujące:

Bieg senjorów 15.5 km.: start. 22: 1) Z. Jakubowski (KTN) 1:22.19.5, 2) Babczyszyn (AZS) 1:28.54.5, 3) Wronka (Czar) 1:30.25, 4) Witkowski (Cz); 5) Jurkowski (Pog.), 6) Teisseyre (KTN).

Bieg junjorów na przestrzeni 12 km. start. 9: 1) St. Lankosz (PTN) 1:09.22, 2) Chlipalski (KTN) 1:09.49, 3) Wowkonowicz (Cz) 1:12.44.

Skoki w kombinacji: w klasie senjorów: 1) Szczepanowski (KTN) nota L8,978, 2) Wronka (Cz) 18,125, 3) A. Teisseyre (KTN) 18,083, 4) Jakubowski (KTN) 16.749.

W klasie junjorów: 1) St. Lankosz (PTN) 18,103, 2) Urbański (AZS), 3) Chlipalski.

Pierwsze miejsce w biegu złożonym oraz tytuł mistrza na rok 1931 zdobył Jakubowski (KTN) z notą 18,378, 2) Wronka (Cz) 17,062, 3) Szczepanowski (15,676. W klasie junjorów: 1) St. Lankosz (PTN) 19,025, 2) Wowkonowicz (Cz), 3) Chlipalski (KTN).

Konkurs skoków otwarty: 1) Wronka (Cz) nota 18.500 (21 i 25 mtr.), 2) St. Lankosz (PTN) 17,520 (19 i 21.5 m.), 3) Teisseyre (KTN 16,812) 16.5 i 21.5

Poza konkursem skoczył Wronka (Cz) 27 mtr. i Szczepanowski 26.5.

Zawody narciarskie w Truskawcu przyniosły wyniki: Tytuł mistrza zagłębia naftowego zdobył Marusarz II (S. N. T. T. Zakopane) 18.181 pkt. przed Marusarzem III-im z 17.916 pkt.

W biegu 18 kl. zwyciężył również Marusarz II 1:25:46 przed Jakubowskim (Lwów) 1:26:50 i Lankoszem (Lwów(1:40:43.

W skokach: serjowy I kl. 1) Lankosz nota 18.416 pkt., 2) Witkowski 15.580; II klasa: 1) Zientkowicz 16.875, 2) Jakubowski 16.041; III klasa: 1) Marusarz III 19.083, 2) Stefanowski 18.041, 4) Marusarz II 16.375; junjorzy: 1) Chlipalski 17.895.

W biegu junjorów 12 kl.: 1) Wowkonowicz (Lwów) 59:25, 2) Zendrowicz (Drohobycz) 1:15:28,2; patrole ze strzelaniem: 1) 6 p. strz. podhal. Sambor 1:29:41, 2) 6 p. strz. podh. Drohobycz 1:49:53.

Puhar przechodni im. R. Jarosza, mający na celu propagandę i rozszerzanie sportu narciarskiego, a pozwalający na ułożenie zespołu drużynowego wyłącznie, w kombinacji wygrywają „Czarni" przy obsadzie 6 zaw. przed K.T.N. 3 zaw. i S.N.P.T.T. 7 ok. 2 zaw.

Stanowczo należy poświęcić kilka słów samemu przyjęciu oraz zorganizowaniu całej imprezy. Nigdzie dotychczas nie doznali zawodnicy tak serdecznego i solidnego przyjęcia, a bankiet w braterskim nastroju, rozdanie nagród oraz raut na zawsze pozostaną w pamięci.

Zawody łyżwiarskie odbyły się ubiegłej niedzieli w Stanisławowie. Zawody urządzone po raz pierwszy przyniosły słabe wyniki.

Tejże niedzieli został rozegrany w Stanisławowie mecz hokejowy Sokół—I Gimnazjum. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

Turniej hokejowy o puhar Dziennika Bydgoskiego, został zorganizowany w Bydgoszczy przez BTW. Zdobywcą puharu został TKS, który dopiero po ciężkiej walce zdołał pokonać Stellę (Bydg.) 3:2. W TKS-sie najlepszy bramkarz Stogowski (oczywiście), a w Stelli Olejniczak i Zgórecki.

Br. Podczaski

51.000 klm. autem

3)

Kartki z wyprawy naokoło świata

Skacząc elastycznie po niesamowicie złym bruku przedmiejskich zaułków, uciekał poczciwy nasz Ford z Marsylji. Chciał najwidoczniej coprędzej wydostać się z obrębu zapachów marsylskich, najokropniejszych bruków, złego oświetlenia i wąskich, trudnych do jazdy ulic.

Nareszcie — ostatnie rudery, ostatnie kocie łby i Ford odetchnął pełnią karburatora, wydostawszy się na gładką jak stół szosę do Carcasonne.

Nagle — kiszka. Jesteśmy bez „rezerwy", zaś o naprawie dętek niema mowy. Mamy więc okazję do wypróbowania uprzejmości i solidarności przejeżdżających automobilistów.

Z za wirażu wysuwa się bezszelestnie jakiś wielki wóz.. Dajemy znak ręką - i biała, jak śnieg Hispano zatrzymuje się obok. Uprzejmie prosimy po francusku o pomoc.

— I dont underrstand—brzmiała odpowiedź.

Zapomnieliśmy, że na ziemi francuskiej językiem „high lifeu" jest tylko angielski.

Anglik okazał się bardzo uprzejmy. Zabrał mnie ze sobą do najbliższego miasteczka, gdzie zakupiłem dętki, poczem odwiózł mnie z powrotem na miejsce naszej „niedoli", odległe o kilka kilometrów. Towarzysz mój — jak się okazało nie tracił czasu. Obok naszego Forda stał zgrabny roadster Isotta Fraschini, zaś jego właścicielka flirtowała w najlepsze z moim przyjacielem, który kalecząc niemiecki, angielski i francuski, dziwnem tem esperanto starał się nawiązać porozumienie.

Naprawiwszy uszkodzenie wyruszyliśmy w dalszą drogę. Napawając się wspaniałemi widokami i pięknem podpirenejskiej przyrody, przybyliśmy późnym wieczorem do Biarritz.

Był właśie „haute saison". Stolica międzynarodowego snobizmu, mimo bardzo późnej godziny bawiła się jeszcze w najlepsze. Z licznych lokali rozrywkowych dobiegały dźwięki jazzbandu. Wszystkie hotele i pensjonaty były przepełnione, to też postanowiliśmy przenocować w naszym „Polonia Palace-hotelu".

Ustawiliśmy wóz na jednej z głównych ulic, towarzysz mój poszedł załatwić niezbędne sprawunki, ja zaś przygotwałem auto do noclegu, opuściłem firanki, rozebrałem się i leżąc w pyjamie na wygodnem posłaniu, zabrałem się do przeglądania gazet.

Jedna z firanek przypadkiem się otworzyła, zaś światło w samotnie stojącym wozie zwabiło tłumy gapiów, którzy ze zdumieniem oglądali „warjata w pyjamie". Ku swemu przerażeniu widzę nagle dziesiątki twarzy przylepionych do szyb wozu.

Tłum dokoła naszego „Polonia-Palace" stale rósł. Wkońcu wykwitło czerwone kepi policjanta, który podszedłszy bliżej zapukał do szyby.

— Co panowie tu robią — zapytał ostro baskijskim akcentem.

— Zamierzamy spać — odpowiedziałem.

— Jakto na ulicy?

Nie pomogły perswazje ani tłumaczenia, że wygodne wnętrze naszej limuzyny to nie ulica. Musieliśmy „zwinąć obóz" i odjechać nieco dalej.



ZNAKI AUTOKLUBÓW ZDOBIĄ FRONT KAŻDEGO HOTELU WE FRANCJI

Wyjechaliśmy za miasto i zbliżyliśmy się do brzegu morskiego. Oświetlając sobie drogę bocznym reflektorem, zjechaliśmy ku morzu i ustawiwszy wóz na kamykach nadbrzeżnych, pośród fantastycznie ugrupowanych, olbrzymich skał rozrzuconych aż het, w ocean, przystąpiliśmy do kontynuowania tak niefortunnie przerwanych przygotowań noclegowych.

Noc była nie do opisania piękna. Różnokolorowe światełka dalekiego Biarritz, skaczące po lekko zmarszczonej gładzi morza zdawały się być nutami melodji dobiegającej nas z miasta tak cicho, że chwilami wydawała się być tylko dzwonieniem w uszach. Opodal, szemrał Atlantyk, wyjątkowo tego dnia spokojny.

Rozespałem się na dobre, gdy nagle obudził mnie cichy jęk:

— Bronek. Woda...

— Jest w termosie pod siedzeniem — mruknąłem zły.

— Nie z termosu, z morza...— odpowiedział płaczliwy głos.

Sięgnąłem czemprędzej ręką w stronę mego przyjaciela, by sprawdzić temperaturę jego czoła, on jednak łagodnym i wyrozumiałym ruchem ujął moje ramię i skierował je ku podłodze. Istotnie było tam mokro...

Zapaliłem reflektory. Smuga światła ślizgnęła się po powierzchni oceanu, ginąc w bezkresie jego dali, wóz bowiem ustawiony był chłodnicą ku Ameryce. Włosy stanęły mi dęba na głowie.

Na pierwszy rzut oka sytuacja przedstawiała się istotnie krytycznie. A nuż ocean, zmiótłszy nas z plaży, poniesie na swym grzbiecie ku posągowi Wolności?

W rzeczywistości tak groźnie nie było. Wody było zaledwie na kilkanaście centymetrów — wskutek przypływu morza. „Obóz" nasz urządziliśmy bowiem w małej, dość nisko położonej kotlinie między skałami, tak, że morze w czasie przypływu wtargnęło tam, zamieniając kotlinkę w płytki basen. W rezultacie mieliśmy przemoczone kufry i bagaże.

Skoro słońce wstało nad krajem Basków, przystąpiliśmy do osuszenia zawartości naszych waliz, sami zaś wzięliśmy ranną kąpiel w oceanie. W godzinę później wjechaliśmy z powrotem do Biarritz.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem wystartowaliśmy w kierunku granicy hiszpańskiej, na dalszy podbój kilometrów.

Hokej polski a zagranica

Wywiad z naczelnikiem biura prasy i propagandy Min. Spraw Zagranicznych p. L. Chrzanowskim o turnieju w Krynicy



NACZ. LEON CHRZANOWSKI

Niezwykle ciekawemi wrażeniami o turnieju krynickim dzieli się z czytelnikami Przeglądu Sportowego p. Leon Chrzanowski, szef biura Prasy i Propagandy M. S. Zagr. Oto co usłyszał w tej sprawie przedstawiciel naszego pisma.

Na zapytanie pana jak oceniam rezultaty tygodnia hokejowego w Krynicy, muszę właściwie dać dwie odpowiedzi. Pierwsza to odpowiedź, dotycząca strony propagandowej turnieju krynickiego. Druga, poruszająca rezultaty sportowe.

Strona propagandowa, jeśli oceniać ją na zasadzie głosów przybyłych do Krynicy zawodników i dziennikarzy zagranicznych, wypa dła bardzo dobrze.

Dziś już można poprzeć to twierdzenie licznemi artykułami w prasie zagranicznej. W artykułach tych: piękno Krynicy, doskonałość organizacji, pomysłowość i elegancja demokracji, gościnność i serdeczność gospodarzy podkreśla się z wielkiem uznaniem, a nawet z entuzjazmem. Ta strona nie zawiodła więc.

Nie mogę wymieniać wszystkich, którzy w tej doskonałej organizacji rywalizowali poprostu między sobą, muszę jednak podkreślić wielkie zasługi dr. Polakiewicza, który z wytrwałością, zapałem, a nawet uporem przełamywał trudności i doprowadził do zrealizowania w Polsce tych wspaniałych mistrzostw Europy i świata.

W zakresie zagadnienia rezultatów propagandowych umieszczam przedewszystkiem kwestję zaprezentowania się naszego sportu hokejowego wobec zagranicy, wobec przybyłych dziennikarzy i gości zagranicznych.

Chcę o tem mówić, ponieważ uważam sport jako jeden z doskonałych środków propagandy.

W mojem przekonaniu drużyny polskie, udające się zagranicę, muszą, poza sprawnością zawodniczą, w pierwszym rzędzie wykazywać się: zapałem, wytrwałością w walce aż do ostatniej sekundy, bezkonkurencyjną poprawnością w stosunku do przeciwników — jednem słowem rycerskością i bojowością.

O ile te cechy będą dominującemi w drużynach polskich (oczywiście o konieczności poziomu przygotowania technicznego i sportowego nie mówię, bo to się samo przez się rozumie), to nawet przegrana ujmy nam przynieść nie może.

Trzeba jednak, aby zawsze zagranicą po pobycie jakiejś polskiej drużyny pozostawało wrażenie polskiej tężyzny, bojowości i najwyższej poprawności wobec przeciwników. Te cechy winny polskim drużynom zjednywać sympatję i uznanie.

Jest to konieczne — gdyż wtedy te dodatnie cechy, tylko pozornie wtórne, podnoszone będą jako ogólne cechy sportu, a więc i nowego kształtującego się pokolenia odrodzonej Polski.

Zatrzymałem się dość długo nad tą stroną naszych obowiązków propagandy sportowej, bo uważam, że wszystkie wyjeżdżające zagranicę drużyny polskie, wszyscy sportowcy tej najwyższej klasy, winni być duchem tym przeniknięci, a wszyscy wychowujący się sportowcy w myśl tych haseł, muskuły i sprawność swą powinni doskonalić.

Kiedyś zdanie „equas polonus sum" starczyło za godło rycerskości i dumy — podobne uznanie w świecie nowoczesnym na boiskach i stadjonach winien wyrobić sobie zawodnik polski. Jestem najkategoryczniejszym zwolennikiem takiego układania naszych na zagranicę drużyn reprezentacyjnych, aby te cechy uwypuklały się specjalnie.

Tyle uwag ogólnych.

A teraz parę słów pod adresem naszej reprezentacji hokejowej w roku bieżącym.

Zastrzegam się, że nie należę do tych bezkrytycznych sędziów, którzy stale i zawsze domagają się wygranej i oceniają wyczyn sportowy tylko miarą ilości bramek.

Człowiek nie jest maszyną, sytuacje strategiczne w grze drużynowej nie powtarzają się, przypadek i nerwy robią swoje. Te wszystkie niewiadome stwarzają właśnie w sporcie — emocję widza i zawodnika, są nieuniknione, a nawet dla zainteresowania potrzebne.

Zawodnicy nasi w Krynicy dwa razy grali świetnie — ze Szwecją i z Kanadą; ambitnie, ofiarnie i z oddaniem wszystkich sił — z Czechosłowacją.

Temi trzema grami wykazali, że mogą grać doskonale i zwarcie.

Ale mimo to w grach innych, w których jaskrawo wykazali wszystkie braki i niedociągnięcia gry zespołowej — pozostawili pod poważnym znakiem zapytania rezultaty treningu katowickiego i nie utwierdzili gości zagranicznych w przekonaniu, że zespołowo hokej nasz dziś stoi wyżej niż dwa lata temu. Ten niewątpliwy minus należy usunąć jak najprędzej.

Nie chcę krytykować nikogo poszczególnie — są jednak rzeczy, które dobry i wytrwały trening usunąć musi, do tych należy — np. celność strzału.

Otóż w tym zakresie rezultaty treningowe są minimalne — poza świetnym strzałem Krygiera z połowy boiska (mecz ze Szwecją) i licznych zadziwiających celnością strzałów Adamowskiego — wszystkie inne były chaotyczne, przypadkowe i niecelne.

W tym wypadku niema wytłomaczenia — celność strzału wymaga oprócz pewności oka — a tę przyjmuję jako nieulegającą wątpliwości u graczy reprezentacyjnych — tylko systematycznego, wytrwałego pracowitego trenowania — nawet bez trenera Kanadyjczyka.

Drugi brak to szybkość jazdy — i tu trenowanie może być dokonane poza ogólnym treningiem hokejowym.

Wreszcie dwa największe braki zespołowe — drużyna polska ani razu nie robiła wrażenia, że gra jej jest planowo, strategicznie kierowana. Nikt nie rzucał do ataku, nikt nie koncentrował obrony — rozkładu sił i oszczędzania lub naciągania jednocześnie muskułów przez wszystkich nie czuło się. Nie myślę nawet o kombinacjach i zespołowym podawaniu krążka — myślę o tej dowodzącej głowie, którą czuliśmy w Watsonie, Maleczku, Quaglii czy innych.

A druga niesłychana wada to pewna nonszalancja ataku niemal zawsze, gdy powraca on pod bramkę swoją, po przeprowadzeniu jakiejś akcji. Ten powolny powrót, bez oglądania się co szykuje przeciwnik, jest poza niebezpieczeństwem wprost denerwujący — robi on wrażenie, jakby atak po każdym doprowadzeniu krążka pod bramkę przeciwnika, lub po nieudanym strzale uważał, że na jakiś czas rolę spełnił, jakby grę zawieszał.

Nie da się to porównać z celowym kontynuowaniem akcji kanadyjskiego czy amerykańskiego, a nawet austrjackiego gracza.

Te braki, jakie wykazała nasza reprezentacja zespołowa, pozwalały cudzoziemcom w Krynicy mówić, że duch bojowości zawodników polskich jest nieobliczalny i przypadkowy, a wytrwałość ich w walce jest tak nieustalona, że nawet wygrani w ostatniej chwili mogą przegrać.

Nie chciałbym, aby te uwagi moje były przyjęte jako bezwzględna krytyka, mówię tę może przykrą prawdę dlatego, że uważam, że zdolności poszczególnych graczy oraz momenty ich zapału i bojowość uprawniają do przekonania, że jako zespół, mogli być stale na poziomie swojej gry ze Szwecją.

Na zakończenie ostatnia uwaga: dotyczy ona publiczności. Należy żałować że czasami dała się ona wyprowadzić z równowagi a czasami popełniała niesprawiedliwość, zapominając na nieszczęście często, że miejscem zawodów był stadjon polski.

Mam głębokie przekonanie, że były to objawy nerwów, przemęczonych wrażeniami przez tydzień nieustających meczów i że sprawiedliwi obserwatorzy tak ten objaw ocenili.

Reasumując, mam wrażenie, że zawody krynickie propagandowo dla sportu polskiego stanowią świetny rozdział, a praktycznie do jego rozwoju mogą się walnie przyczynić.



KANADYJCZYK PLAKE WATSON ŚWIETNY WIRTUOZ KRĄŻKA HOKEJOWEGO.

Nasz notatnik

Mistrzostwo Krakowa w ping-pongu zdobył młodziutki gracz „Orląt", Mianowski, który w finale pokonał swego rutynowanego kolegę klubowego Stefaniuka 6:2; 6:4.

W mistrzostwie drużynowem „Orlęta" przegrały z Ł.T.S-em 3:4, pokonały zaś Makkabi 5:2 i Hakoah 5:2; Cracovia wygrała z Ł.T.S-em 4:3 i przegrała z „Orlętami" 2:5.

A.Z.S. Kraków pokonał Y.M.C.A. w meczu siatkówki dwukrotnie 26:24 i 26:23. Y.M.C.A. grała bez Maszewskiego i Stypińskiego. Najlepszy na boisku Godek z A.Z.S.

W koszykówce Cracovia III pokonała Patrię II 32:4 (10:2). Wyróżnił się Kopf.

Łyżwiarskie mistrzostwa Grudziądza przyniosły wyniki następujące: młodzież do lat 15-tu: 200 mtr. — Jasiński 35,2, 500 mtr. — Kucharski 1:29.

Młodzież do lat 18-tu: 500 mtr. — Siczeniewicz 1:19, 1500 mtr. — Czerwiński 4:3.

W konkurencji seniorów: 1.500 mtr. — Kustusz (Sokół I) 3:44. 3.000 mtr. — Kustusz 8:40. 5.000 mtr. — Kustusz 13:28.4. Organizacja zawodów dobra.

Turniej koszykówki Sokoła Macierzy, przeprowadzony ub. niedzieli we Lwowie, dał następujące wyniki: Gimn. V — Gimn. XI 17:13, Sokół M. — AZS 36:12, AZS — Gimn. XI 20:13, Sokół M. — Gimn. V 36:12. W ogólnej punktacji zwyciężył Sokół M. — 4 pkt., 2) Gimn. V — 2 pkt., AZS — 2 pkt., Gimn. XI — 0 pkt.

Turniej siatkówki pań, urządzony staraniem Okr. Ośrodka DOK VI we Lwowie zakończony został ub. niedzieli. W turnieju uczestniczyło 10 drużyn.

Nagrodę przechodnią zdobyła na r. 1931 drużyna Lechji, pozostawiając na drugiem miejscu Sokół Macierz, dalej Sokół II i AZS.

Łódź — Pomorze, międzymiastowy mecz w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów, odbędzie się 1-go marca w Bydgoszczy.

Ogólnopolskie zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów urządza Legja krakowska 1-go marca w sali Domu Żołnierza. Początek zawodów o godz. 10-ej rano.

Międzymiastowy marsz indywidualny na przestrzeni 20 klm. (Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Konstantynów — Łódź) organizuje w dniu 19 marca Łódzki Klub Policyjny.

Hokej lodowy

Mistrzostwa Krakowa

Sokół — Wisła 2:1 (2:0, 0:0, 0:1). Mecz o mistrzostwo Krakowa odbył się na bardzo słabym lodzie. To też lepsza drużyna Sokoła nie mogła odzwierciedlić swej wyższości. Wisła w dalszym ciągu bez Makowskiego i Sroubka. Gra stała na niskim poziomie.

W pierwszej tercji przeważa Sokół i zdobywa bramki przez Wołkowskiego i Jasińskiego. Druga tercja upływa pod znakiem równorzędnej gry i zmiennych atakach obu drużyn. W ostatniej tercji Wisła gra znacznie lepiej niż poprzednio i Michalik uzyskuje punkt honorowy dla barw Wisły. Sędziował b. dobrze p. Szerans.

Sokół—Wisła komb. z Sokołem 2:3. Wisła, zasilona Stahlem i Kłaputem z Sokoła grała bardzo dobrze. Obydwie drużyny kombinują doskonale. Bramki uzyskują w tej tercji Jelski i Stahl z przebojów.

Gra równorzędna w drugiej tercji pozwala uzyskać Michalikowi po kombinacji ze Stahlem 3 bramkę dla Wisły.

W ostatniej tercji Sokół zdobywa dwie bramki przez Reymana i Wołkowskiego. Z obu drużyn wyróżnili się napastnicy. Sędzia p. Kłaput dobry.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. Ksep., Warszawa. Prywatnie zgadzamy się z panem w zupełności. Pewne oświetlenie spraw poruszonych znajdzie pan w N-rze 12-ym Przeglądu.

P. R. W., Sopoty. Pazurek w Polonii był jedynie graczem rezerwowym w meczu przeciwko Łotwie w Warszawie. Udziału w grze jednak nie przyjmował.

P. J. Kelb., Chimay. Adres Wisły brzmi: Kraków, ul. Karmelicka 10.

P. F. Zyburt, Rembertów. Nabyć można u fotografa J. Smogorzewskiego, Al. Jerozolimskie Nr. 27 m. 3.

P. J. Lan., Lwów. Uprzednio już otrzymaliśmy dwa inne sprawozdania. W przyszłości prosimy wcześniej.

Ping-pong

A.Z.S. wygrywa trójmecz

Łódzka drużyna ping-pongowa „Kadimah" bawiła w niedzielę w Warszawie. Goście zademonstrowali grę, stojącą na dobrym poziomie. Wyróżnili się Grünstein i Lewkowicz.

Trójmecz rozegrany między A.Z.S. (Warszawa), YMCA (Warszawa), a „Kadimah" (Łódź) przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo drużynie akademików warszawskich.

Wyniki turnieju były następujące: Y.M.C.A. — „Kadimah" 3:2; AZS — YMCA 3:2 i AZS — Kadimah 3:2.

Pozostałe spotkania ping-pongowe w Warszawie przyniosły wyniki następujące: YMCA — AZS 5:2, YMCA II — AZS II 6:1, YMCA III — AZS III 3:4, YMCA I — Jutrznia 3:4 — niespodziewana porażka drużyny YMCA i wreszcie YMCA — Świt 7:0.

Obecnie odbywa się turniej indywidualny o puhar przechodni YMCA. Ciekawsze wyniki pierwszego dnia turnieju przedstawiają się następująco: Gałkowski (AZS) — Dembski (Jutrznia) 21:17 i 21:19, Gałkowski — Pfeffer (U.K.S.) 21:17 i 21:18 oraz Dembski — Pfeffer 21:15 i 21:18.

Wisła pod znakiem nart

197 zawodników na starcie 5 imprez

W niedzielę, dnia 15 lutego święciła Wisła nieoglądany dotąd triumf w dziedzinie narciarstwa. Chociaż dzień był pochmurny, z przelotnemi opadami śnieżnemi i mroźnemi wiatrami, to jednak wszędzie roiło się od niebieskich i żółtych mundurków.

Cztery imprezy klubowe, mieszczące w sobie pięć gatunków konkurencyj, zgromadziły w ogólnej liczbie na różnych trasach narciarskich Wisły 197-iu zawodników!

Najliczebniej obsadzony został bieg patrolowy ze strzelaniem, zorganizowany staraniem Śląskiego Związku Strzeleckiego. Do biegu zgłosiło się 16 zespołów, z których każdy liczył po 4-ch zawodników.

Bieg ten zakończył się fatalnie dla drużyny cieszyńskiej, albowiem jeden z czołowych biegaczy patrolu złamał sobie nogę. Zwycięstwo odniosła drużyna z Zwardonia, uzyskując czas 1:10:46. Drugie miejsce zajmuje również drużyna z Zwardonia w czasie 1:22:57. Trzecie patrol z Bystrej.

Po biegu patrolowym odbył się bieg zjazdowy, skupiając na 3-kilometrowej trasie 30 zawodników.

Wyniki biegu zjazdowego były następujące: 1) Żywiec 2:45, 2) Biała 2:55.

Drugą imprezą był bieg szkolny, który zgromadził na starcie 50 zawodników w wieku do lat 13-tu. Trasa trudna.

Wyniki były następujące: 1) Szalbut Paweł 31:00, 2) Raszka Rudolf 33:55, 3) Szarzec Jan 34:27.

Trzecią wielką imprezą był bieg na 10 klm. urządzony przez koło Baraniogórskie. Startowało 27 zawodników, a bieg ukończyło 20. Siedmiu zawodników zabłąkało się z powodu gęstej mgły i obficie padającego śniegu. Zawodnicy ukończyli bieg w formie bardzo dobrej, przychodząc do mety w następujących czasach: 1) Krzok Michał 53:30, 2) Wisełka Jan 54:56, 3) Drobisz Jerzy 55:55.

Czwartą imprezą w tym dniu były zawody leśników. Trasa długości 12 klm.

Do biegu stawało 26 zawodników — ukończyło 25. Wyniki w konkursie: 1) Handl Henryk 1:16:20, 2) Gryń Jan 1:20:30, 3) Węcelis Franciszek 1:24:22.

Najlepszy czas dnia uzyskał p. Kroker z Przysłupia — 1:12:40, który stawał poza konkursem.

Zawody te wykazały wysoką klasę biegaczy leśników.

Wagner mistrzem Beskidów

Sukcesy narciarzy bielskich w Czechosłowacji

W dniach 14 i 15 b. m. potężny H. D. W. związek narciarzy niemieckich w Czechosłowacji, zorganizował na Jaworowym zawody o mistrzostwo Beskidów.

Oprócz narciarzy miejscowych w zawodach tych startowali z ramienia P. Z. N. narciarze polscy z W. S. C. (Bielsko) i A. Z. S. (Cieszyn), którzy, zdobywając szereg zwycięstw i bliskich dalszych miejsc, osiągnęli bardzo piękny sukces.

Bohaterami zawodów byli Polacy. E. Trojanowski zdobywca pierwszego miejsca w kombinacji w I-ej klasie senjorów, a przedewszystkiem Wagner, który w II-ej klasie uzyskał w kombinacji najlepszy wynik dnia i zdobył puhar wędrowny H. D. W.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

Bieg 17 klm. I klasa senj.. 1) O. Kander W. S. C. (Bielsko) 1:20.28, 2) Tierk W. S. C. (Bielsko), 3) Trojanowski Edward A. Z. S. (Cieszyn).

II klasa senj.: 1) H. Nandor K. V. (Westerów) 1:18.37, 2) A. Wagner W. S. C. (Bielsko), 3) Machaczek W. A. B. Czechosłow. Startowało 72 zawodników.

Konkurs skoków. I klasa senj.: 1) R. Klag (Opawa) 2:83.80, 2) E. Trojanowski A. Z. S. (Cieszyn) 2:36.20 (Trojanowski miał jeden skok z upadkiem, przez co stracił lepszą lokatę w ogólnej klasyfikacji, 3) O. Kander W. S. C. (Bielsko).

II klasa senj.: 1) A. Wagner W. S. C. (Bielsko) 3:10.20, 2) Latta (Morawska Ostrawa), 3) R. Hlouszek W. A. B. (Czechosl.) 2:15.80.

Kombinacja, czyli mistrzostwa Beskidów na rok 1931. I klasa senj.: 1) Trojanowski Edward A. Z. S. (Cieszyn) przed Kanderem (Bielsko) i Klakiem (Opawa).

II klasa senj.: 1) Wagner W. S. C. (Bielsko), który osiąga najlepszy wynik i wędrowny puhar H. D. W., 2) Hlouszek W. A. B. (Czechosl.), 3) Wondradnia (Morawska Ostrawa).

„Z notatnikiem -- przez obie półkule“

Węgrzy mistrzami ping-pongu. Triumf łyżwiarzy norweskich nad fińskimi. Walki o puhar Anglji



NIEDOŚCIGLI SKANDYNAWOWIE
odnosili na mistrzostwach narciarskich Europy w Oberhofie nieprzerwane pasmo triumfów. Od lewej stoją: Szwed Erikson i Norwegowie Vangli i Andersen

Wyniki poszczególnych biegów były następujące: 500 mtr. 1) Hedersen (N.) 44,7; 2) Evensen (N.) 44,9; 3) Savia (F.) 45,4. 1500 mtr. 1) Evensen 2:26,6; 2) Blomquist (F.) 2:28; 3) Lindell (F.) 2:28,6. 5.000 mtr. Stenbeck (N.) 8:46,1: Blomquist (F.) 8:49,1; 3) Evensen i Carlsen (N.) 8:50,5. 10.000 mtr. 1) Blomquist 18:20,1; 2) Carlsen (N.) 18:22,1; 3) Stenbeck (N.).

Ostateczny rezultat spotkania 122:98 dla Norwegji.

Rozgrywki o puhar angielski dobiegają końca. Po ostatnich meczach do ćwierćfinału weszło 8 drużyn, pomiędzy któremi znajdują się 3 kluby z drugiej i dwa z trzeciej (!) ligi.

Faworytami są: Chelsea po swojem zwycięstwie 3:0 nad Blackburn Rovers i mistrz drugiej ligi Everton, który pokonał Grimsby Town z pierwszej ligi 5 : 3.

Pozostałe wyniki spotkań puharowych były następujące: Wolherhampton Wanderers (2 liga)—Barnsley 3:1, Birmingham—Watford 3:0. Exeter City (3 liga) — Leeds United 3:1 (!), Westbromwich Albion (2 liga)—Portsmouth 1:0, Southport (3 liga) — Bradford 1:0 i wreszcie Sunderland — Sheffield United 2:1.

Paolino nie będzie walczył w spotkaniu rewanżowem z Carnerą. Jego menażer jest zdania, że lepiej można zarobić w Ameryce, to też w dniach najbliższych wyjeżdża razem ze swoim pupilem do Los Angeles.

Pierwszą swoją walkę w Ameryce stoczy Paolino z mistrzem Kalifornji Kennedym.

Marcell Thil obronił swój tytuł mistrza Francji w wadze średniej, bijąc na punkty Marina w Nicei.

Anglja — Irlandja, międzynarodowy mecz rugby, odbył się w Twickenham, przynosząc niespodziewane zwycięstwo drużynie irlandzkiej w stosunku 6:5.

Wielu z pomiędzy uczestników zawodów F. I. S. w Oberhofie, udało się po mistrzostwach na pokazowy konkurs skoków do Obershönau. Najdłuższy skok osiągnął świetny skoczek szwajcarski Kaufmann — 64.5 mtr., ustanawiając nowy rekord skoczni.

Norwegowie Birger i Sigmund Ruud, Kolterud i Szwedzi Gunnar i Reidar Andersen osiągnęli również skoki ponad 60 mtr.



PRZED BIEGIEM NA 17 KILOMETROW
uczestnicy mistrzostw narciarskich w Oberhofie rozgrzewaja się herbatą. W środku stoi mistrz Czechosłowacji Barton (Nr. 10), pogromca B. Czecha

Mistrzostwa świata w Ping-pongu przyniosły w konkurencji drużynowej bezapelacyjne zwycięstwo Węgrom, którzy wygrali wszystkie 10 meczów, uzyskując imponujący stosunek 50 wygranych do 2 przegranych partyj. Drugie miejsce zajęła Czechosłowacja (8 zwycięstw — 44:19), 3) Anglja (8 zw.— 43:26), 4) Niemcy (6 zw. — 38:30), 5) Austrja, 6) Łotwa, 7) Jugosławja, 8) Litwa, 9) Indje (same porażki).

W grze pojedyczej panów ćwierćfinały przyniosły wyniki następujące: Szabados (Węgry) — Glanz (W.) 21:8, 21:19, 21:11; Kovacs (W.) — Profit (Anglja) 16:21, 21:11, 21:15, 21:13; Barna (W.)—Orsich (Łotwa) 21:13; 21:17, 22:20; Madjaroglou (Niemcy) — David (W.) 8:21, 21:14, 21:10, 21:13.

W grze podwójnej panów doszli do finału Barna — Szabados, po zwycięstwie nad Czechami Lauterbach — Svoboda i Kelen — David (W.) po wyeliminowaniu Austrjaków Liebster — Feher.

Tytuł mistrzowski zdobyli Węgrzy Barna—Szabados, bijąc w finale swych rodaków Kelen — David w stosunku 21:15, 21:16, 20:22, 21:18.

Półfinały gry pojedynczej pań zakończyły się zwycięstwem Medyansky (W.) nad Müller (Czechosl.) 21:11, 23:21, 21:7 i p. Müller (Niemcy) nad Sipos (W.) 21:17, 21:15, 21:19.

Gra podwójna pań zakończyła się zwycięstwem Węgierek Medyansky—Sipos nad Gal-Tiszai (również Węgry) w stosunku 21:17, 19.21, 21:17, 21:13.

W grze mieszanej półfinały dały wyniki następujące: Barna — Sipos (W.) pokonali Glancz-Gal (W.) 21:14, 21:16, 21:13, a Szabados — Medyansky (W.) wygrali z para Beilak — Komaromy (W.) 21:18, 21:11, 21:18.

Norwegowie pokonali Finlandję w międzypaństwowem spotkaniu łyżwiarskiem (jazda szybka). Finlandczycy wystąpili bez swego najlepszego łyżwiarza Thunberga i temu zawdzięczają Norwegowie swoje zwycięstwo.

Walka z czasem i przestrzenią

Jak ustanawiano i bito rekordy automobilowe

Niewzruszony od roku 1929, mimo parokrotnych prób w tym kierunku, rekord Segrave'a został obalony dn. 5 b. m. przez angielskiego automobilistę Malcolma Campbella.

W historji światowych rekordów Campbell nie jest kimś nie znanym. Już w r. 1923 osiągnął on na „Sunbeamie“ 217 km. 177 m. na godz. Kiedy wkrótce potem Eldridge na „Fiacie“ podwyższył rekord do 233.803 kmg., Campbell dwukrotnie ustanawia nowe rekordy w r. 1923 i 1924: 235.074 kmg. i 242.733 kmg. W r. 1926 pojawia się nowy dyktator szybkości, mjr. Segrave. Jego chyżość (na „Sunbeamie“) stanowi poważny krok naprzód: 271.291 kmg. Poprawia ten rekord w r. 1926 Thomas (275.233 kmg.) na „Highamie“, w r. 1927 Campbell (281.386 kmg.) na „Napier-Campbella“ oraz ponownie Segrave na „Sunbeamie“, osiągając po raz pierwszy ponad 300 kilometrów na godzinę (326.487 kmg.).

Campbell nie daje za wygraną. Ustanawia w r. 1928 nowy rekord na „Napier-Campbellu“: 333.062 kmg.

Po nim Rayton Keech na „White Liberty“ osiąga nieco wyższą chyżość (334.022 kmg.). Ale Segrave także nie kapituluje, ba — udaje mu się na „złotej strzale“ (konstrukcji Irving-Napier) odbić na długi dystans swoich rywali: 372.340 kmg. przez dwa lata pozostanie niezrównaną szybkością!

W ub. roku kierowca angielski Kaye-Don próbował bezskutecznie obalić rekord. Potężny motor jego „Sunbeam“ o dwóch dwunastocylindrowych silnikach na nic się nie przydał. Defekty w kompresorze udaremniły próbę. Niedawno powetował sobie ambitny „motorzysta“ te niepowodzenia przez ustanowienie światowego rekordu na łodzi motorowej „Miss Englad II“ (172 kmg.).

Dopiero dn. 5 b. m. największa szybkość, jaką człowiek osiągnął na ziemi, zbliżyła się do cyfry 400 kilometrów na godzinę.

Jak wiadomo Malcolm Campbell na plaży Daytona (Floryda) uzyskał przeciętną 395.384 km. g. Samochód jego, noszący nazwę „Blue Bird II“ („Błękitny Ptak II“) pochodzi, podobnie jak wóz Segrave'a, z fabryki Napier. Fabryka ta produkuje potężne silniki lotnicze, które dowiodły swej jakości podczas konkursów o puhar Schneidera. Silnik „Błękitnego Ptaka“ ma 12 cylindrów z turbo-kompresorem o pojemności... 24 litrów i rozwija on siłę 1400 K. P. Cały wóz, długości 8 m., waży 2.500 kg.

Podczas jednej z jazd próbnych Campbell osiągnął podobno z wiatrem 418 kmg., lecz skutkiem wyskoczenia z łożyska lewarka do biegów, musiał wyłączyć sprzęgło.

Oficjalny rekord stanowi przeciętną między szybkością osiągniętą podczas jazdy tam i zpowrotem wzdłuż plaży.

Mimo, iż warunki atmosferyczne nie były najlepsze, Campbell zdecydował się startować. Radzono mu, aby ze względu na niedostateczną gładkość piasku, nie wydobywał z wozu jego maksimum. Campbell obiecał nie przekroczyć 400 kmg.

Trzydzieści tysięcy osób śledziło przebieg niezwykłego widowiska. Po udanej próbie Campbell oświadczył: „Mogłem uzyskać lepszy wynik, gdyż wóz mój nie nastręcza żadnego niebezpieczeństwa i nadzwyczajnie trzyma drogę...“. A jednak z powodu mgły — omal, że nie nastąpiła katastrofa. W ostatniej chwili zorjentował się znakomity kierowca, iż zjeżdża z toru...

Na razie — świetny kierowca nie zamierza poprawiać rekordu. Wszakże, o ileby komuś udało się go pobić — stanie znów na starcie, by zachować miano najszybszego automobilisty świata.

Jarosław Janowski.

Sześciodniówka w Chicago zakończyła się zwycięstwem pary szwajcarsko - amerykańskiej Richli — Grimm. Mac Namara — Winter zajęli trzecie miejsce, a faworyci sześciodniówki Charlier — Deneef dopiero siódme.

Kanada pokonała Szwajcarję 3 : 0 w meczu hokejowym, przewyższając swoich przeciwników pod każdym względem. Poprzedniego dnia drużyna Manitoby rozprawiła się gładko z reprezentacją Zurichu, bijąc ją w imponującym stosunku 14:2.

Hokejowa reprezentacja Francji pokonała w Insbrucku reprezentację miasta w stosunku 5:1.

Carl Coan — nowa gwiazda Ameryki w biegach średnich, zwyciężył w Madison Square Garden w biegu na 1 milę angielską, osiągając znakomity wynik 4:13.

Ray Conger, który od trzech lat nie przegrał w hali ani jednego biegu, przybył dopiero na trzeciem miejscu za Coanem i Gene Vencke'm.

Na tych samych zawodach Champan wygrał pół mili w czasie 1:52,4, bijąc olimpijczyka kanadyjskiego, murzyna Edwadsa, dr. Paul Martina i przebywającego od pewnego czasu w Ameryce rekordzistę świata i mistrza Francji Sera Martina.

Sera Martin odniósł wreszcie swoje pierwsze zwycięstwo za oceanem, wygrywając w Filadelfji bieg 660 yardów w doskonałym czasie 1:22.4. Na dalszych miejscach ze Francuzem przybyli Amerykanie Blake, Blanchard, Kemudy i Szwajcar Paul Martin.

W biegu na jedną milę zwyciężył Ray Conger w czasie 4:14.8.

Mecz piłkarski Francja — Czechy odbył się wobec 25 tysięcy publiczności w Paryżu. Zwyciężyli Czesi w nieznacznym stosunku 2:1 (1:1), przyczem zaszedł rzadki i ciekawy przypadek, że wszystkie trzy bramki padły z rzutu karnego. Czesi przeważali pod względem technicznym, Francuzi wykazali jednak większą ambicję i ruchliwość.

W polskiej szkole boksu w Paryżu



GRAFFSTROEM
na życzenie króla szweckiego zademonstrował swój kunszt łyżwiarski w jego obecności.

Już przeszło rok minął, kiedy pierwszy raz zwiedzałem polską „stajnię“ bokserską w Paryżu.

Cicho wtedy tam było i spokojnie. Treningi odbywały się tylko trzy razy tygodniowo.

Cóż za wielka różnica przez rok. Na sali pełno i gwarno. Na pierwszy rzut oka widać, że tu się pracuje solidnie. Nieustanne jęki knokautowanego worka, szum powodowany skokami przez sznurki, a na ringu wre walka treningowa.

Witam się z gospodarzem p. Szydło.

— Jak idzie?

— Jak Pan widzi coraz lepiej. Salę mam już otwartą codziennie. Zjednałem sobie klijentelę międzynarodową. Mam pod swą pieczą 14-tu zawodowców i 24 amatorów.

P. Szydło może być dumny z manażerowania Włocha Parigi, doskonałego pięściarza, który ostatnio miał zaszczyt walczyć z pretendentem do mistrzostwa świata Huatem. Niezły jest też murzyn Laroche, który stoczył 37 walk, z czego 22-ie wygrał przez k. o.

Grono polskich zawodowców składa się z Zielińskiego, Sztelmacha i Podgórskiego.

Zieliński waży 80 klg. i robi szybkie postępy. Jak na swoją wagę jest b. szybki, nie wytrzymuje jednak zbyt długich walk. Zieliński był „sparring“ partnerem Paolina, podczas jego pobytu w Paryżu. Polakowi udało się szczęśliwie przetrwać pod ciosami drwala, który większość swych „sparring“ partnerów niemiłosiernie nokautował już w I-ej rundzie. Nawiasem mówiąc, Paolina płacił za to słono, ale amatorów z trudem znajdował.

Podgórski, to młody chłopiec, o wadze koguciej, niedawno zaczął walczyć, ale już posiada wcale niezłą technikę.

Ciekawe jest, iż rozwój boksu zawodowego w Paryżu jest w odwrotnym stosunku do poczynającego się i tu już kryzysu ekonomicznego. Ringi w Paryżu rosną jak grzyby po deszczu. Zapaleńcy boksu nie mają już wolnych wieczorów. Każdego dnia są teraz walki w Paryżu, a widownie wypełnione po brzegi.

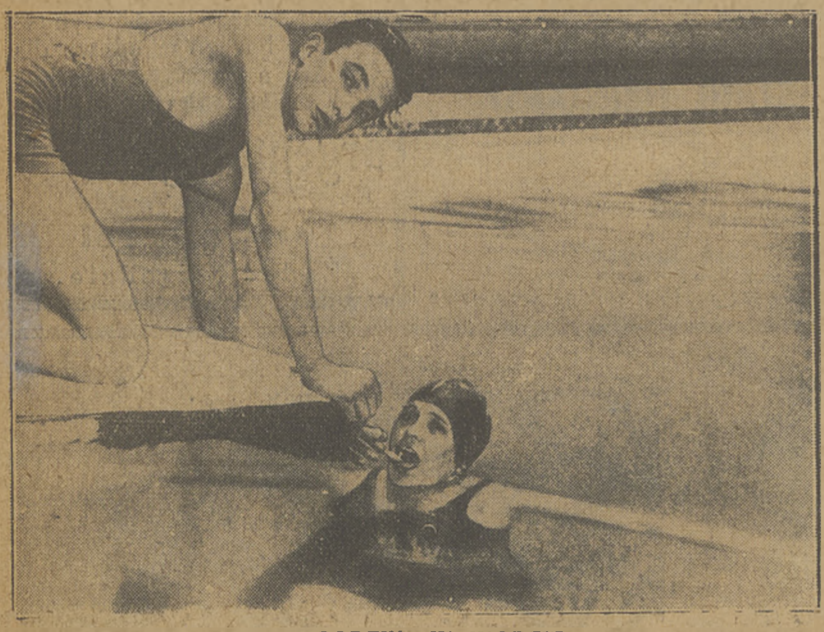
P. Szydło skarży się na brak bokserów Polaków: „Niema dnia, mówi, żeby nie zwracano się do mnie o zaaranżowanie meczu z jakim Polakiem“. Polacy są chętnie widziani na ringach, gdyż walczą odważnie i zaciekle, co podoba się widzom.

Życząc panu Szydle, żeby mógł wkrótce swych pupilów pokazać na krajowych ringach, żegnam sympatycznego gospodarza.

Kaz. Gryżewski.



AUSTIN
pierwsza rakieta Anglji, odniósł cały szereg triumfów podczas tournee w Indjach.



STO GODZIN W WODZIE
Pani Anna Leonard cierpliwie moczy się w wodzie, przyjmując w międzyczasie pożywienie z rąk swego syna.



O PUHAR ANGIELSKI
Bramkarz Blackburnu interwenjuje w czasie jednego z niezliczonych ataków drużyny Chelsea, która obecnie jest faworytem turnieju.



PRZYSZLI MISTRZOWIE ŚWIATA
Synowie amerykańskich oficerów marynarki wcześnie rozpoczynają trening bokserski. Narazie wszyscy reprezentują wagę „pchlą“

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.